

№ 47.

Kalendarzyk tygodniowy:

Wt. św. Aleksandra.  
 Śr. św. Leandra B.  
 Cz. św. Romana Op.  
 Piąt. św. Albina B.  
 Sob. św. Heleny Cesarz.  
 Niedz. św. Kunegandy.  
 Pon. św. Kazimierza Kr

Wschód sł. godz. 6 m. 53  
 Zachód sł. godz. 5 m. 53  
 Dług. dnia godz. 10 m. 40  
 Przybyło d. godz. 5 m. 07

CENA PRENUMERATY:

W ŁÓDZI:

Rocznie rb. 6 k. —  
 Półrocznie „ 3 „ —  
 Kwartalnie „ 1 „ 50  
 Miesięczn. „ „ 50

Odnoszenie 10 k. m.  
 Egz. pojedynczy 3 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 7 kop. 40  
 Półrocznie „ 3 „ 70

Zagranicą:

Miesięcznie rb. 1 kop. 10

Redakcja

w Łodzi

ul. Przejazd № 8.

Telefona № 593.

# ROZWOJ

dziennik polityczny, przemysłowy, społeczny i literacki, ilustrowany.

Wtorek, dnia 27 lutego 1912 roku.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Hoża № 32; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu, w aptece p. Patka.

CENA OGŁOSZEŃ: Nadesłane przed tekstem 50 kop. za wiersz petitowy. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> kop.). Najmniejsze ogłoszenie 20 kop. Reklamy i Nekrologi po 20 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 6 rub. od tysiąca egzemplarzy. Artykuły bez oznaczenia honoraryum Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca. Ogłoszenia w tekście 1 rub. za wiersz petitowy.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 3—4-ej po południu.

Konstantynowska № 16. **TEATR WIELKI** Konstantynowska № 16.  
 Tylko trzy gościnne występy

## MICHALINY ŁASKIEJ

w otoczeniu jej trupy warszawskiej dane będą

W niedzielę, dnia 5-go marca 1912 r.

W poniedziałek, dnia 4 marca

o godzinie 5 m. 15 po południu  
 (po cenach zmitynych).

o godzinie 8-ej min. 15 wieczorem

o godz. 8-ej min. 15 wieczorem

**Dama od Maksyma**

Farsa w 3 akt. Jerzego Feydeau.

**LULU**

Krotochwila w 4-ch aktach  
 K. Webera.

**Niebieska myszka**

Farsa w 3 akt. E. Engla i J. Horsta.

Bilety wcześniej nabywać można codziennie od godz. 11-ej do 2-ej i od 5-ej do 8-ej wieczór w cukierni W-go Roszkowskiego, zaś w dniu przedstawienia w kasie Teatru Wielkiego. 674

Sala Koncertowa Dzielna № 18. W czwartek dnia 29 lutego 1912 r.  
**WIELKI KONCERT** znanego niewidomego pianisty p. H. Köglera, śpiewaczki — p. Walterówny, skrzypka p. Dobryńską, przy akompaniamencie p. Segala. — Bilety do nabycia: w księgarni W. Mirowskiego Piotrkowska 87, w składzie instrumentów muzycznych Teschnera Piotrkowska 30, a w dzień koncertu na miejscu od godziny 6-ej wieczorem. 688

**Teatr Popularny**

Dzisiaj we wtorek 8 m. 15 w.

**„Zaczarowane Koło“**

Baśń w 5-ciu aktach, L. Rydla.

Konstantynowska 16.

Jutro w środę

**„Uczeń szatana“**

Sztuka w 6-ciu odsłonach Sława

The Bio-Express, Zielona 2. **Dzisiaj Wielki Nadzwyczajny Program!!!**

**Sarga KALODONT**

Niezbędny KREM i ELIKSIR do ZĘBÓW  
 Utrzymuje zęby biało, czysto i zdrowo.

zadać wszędzie

PLASTER

**„SALVATOR“**

W. Borowskiego.

Niszczy bez bólu odciski, brodawki i zgrubienia skóry. Skład główny: Apteka W. BOROWSKIEGO, Tłomackie Nr. 10 w Warszawie. Zadać wszędzie. 389

**Mądry i głupi.** 625

Pytał głupi mądrego, na co rozum zda się? Mądry milczał. Gdy głupicoraz naprzyksza się. Rzeki mu: na to się przyda, według mego zdania, By pić koniak Szustowa codzień do śniadania.

**Przeznaczenie składki szkolnej od Towarzystw.**

W artykule „O składki szkolne“ (№ 44 „Rozwoju“ z piątku zeszłego tygodnia) podano do wiadomości, że miejscowy dozór bóżniczny pro-

sił o wydzielenie na utrzymanie szkół żydowskich części składek szkolnych, płaconych przez Towarzystwa akc. i inne, oraz że gdy wniesiono to żądanie pod rozpatrzenie wezwanych przez p. prezydenta komisji szkolnych polskiej i niemieckiej, komisja niemiecka wystąpiła z wnioskiem, czyniącym poniekąd zadość żądaniu dozoru bóżnicznego, polska zaś komisja, nie dzieląc poglądów niemieckiej, wstrzymała się z wypowiedzeniem swego zdania aż do przyjazdu gubernatora, który oświadczył jej członkom, że zbada tę sprawę na miejscu.

Czytelnicy polscy mają prawo poznać pobudki, jakimi się kierowała w tym razie polska komisja szkolna.

Przedewszystkiem komisja powinna była mieć swoje własne posiedzenie, aby się naradzić w nieobecności strony drugiej, zainteresowanej. Tę potrzebę pominięto.

Niemniej komisja szkolna polska, chociaż zaskoczona znięciem żądaniem dozoru bóżnicznego, liczyła się z prawem, rozstrzygającym kwestyę utrzymania szkół wyznaniowych, jakimi są żydowskie.

Najwyższy Ukaz o szkołach początkowych w Królestwie Polskiem z 30 sierpnia (11 września) 1864 r. art. 28 nakazuje:

„Oszczędności, osiągnięte na funduszach szkół początkowych miejskich, odsyłane być mają do kasy miejscowej i również mogą być używane jedynie na potrzeby szkół początkowych tego miasta, gdzie oszczędności te nastąpiły.

Osiągnięte zaś na funduszach osobnych szkół, o których niżej w art. 29 jest mowa, oddają się do wolnego rozporządzenia mieszkańców, do których szkoły te należą, w celu użycia ich na potrzeby tychże szkół“.

Wobec takiej treści Najwyższego prawa wprost nie wolno jest żadnemu magistratowi nic dawać z miejskiego funduszu szkolnego — a więc z należących do tego pieniędzy od Towarzystw — na żadne szkoły oddzielne, które finansowo muszą mieć osobny rachunek, jak orzeka drugi ustęp przytoczonego artykułu 28 Najwyższego Ukazu.

W Łodzi takimi oddzielnymi szkołami są początkowe niemieckie, jako narodowościowe, z osobną kasą; istniejące na podstawie art. 29 pomienionego Najwyższego Ukazu z 1864 roku, pozwalającego mieszkańcom, odróżniającym się od ogółu ludności językiem lub religią, zakładać oddzielne szkoły. A byt materialny tych szkół niemieckich jest bardzo silnie oparty na nader korzystnym dla tutejszych Niemców, specjalnem rozporządzeniu ministeryalnem.

Dalej początkowe szkoły żydowskie i marya-wickie, jako ściśle wyznaniowe, według wspomnianego art. 29 Najwyższego u nas prawa, są oddzielne i przez zarząd miasta za takie uważane być muszą. Że prawo, niewzruszenie obowiązujące, za miejskie takich szkół nie uznaje, dowodzi treść art. 32 również Najwyższego Ukazu, na którą zważać musimy, a która opiewa:

„Wymienieni w art. 29 mieszkańcy, nie łączając żydów, mogą też według swego uznania, korzystać ze szkół gminnej lub miejskiej, przytem wolno im mieć przy szkole osobnego nauczyciela ich religii lub języka“.

Wobec takiej treści prawa szkołami miejskimi są tylko przez miasto zakładane i utrzymywane, a wszelkie inne, przez specjalne grupy mieszkańców założone, bądź to jako narodowościowe, bądź też jako religijne, są szkołami oddzielnymi, bez żadnego prawa do miejskiego lub gminnego funduszu szkolnego. Jak się na takie oddzielne, z osobną naturalnie gospodarką pieniężną, zapatruje gdzie Dyrekcyja Naukowa, dopuszczając np. personel nauczycielski tych szkół do należenia do funduszu emerytalnego dla nauczycieli elementarnych, to już sprawa rządowej władzy szkolnej i przeciw temu ze strony miasta nic mieć nie można. To samo jednak nie nadaje żadnej szkole prawa do miejskiego funduszu szkolnego.

Wbrew prawu magistrat wystąpił w roku zeszłym z nadzwyczaj stanowczym wnioskiem, aby dać na szkoły niemieckie znaczną część z

opłaty od towarzystw i przeznaczono 37 proc. z wpływów tych na owe szkoły. Gdy żądano na to zgody członków komisji dla szkół miejskich, wezwawszy ich na posiedzenie wspólne z członkami niemieckiej komisji szkolnej, nie byli dostatecznie przygotowani do decydowania w tej tak ważnej sprawie. Nie zarządzono bowiem poprzednio ich własnego posiedzenia, aby sprawa ta mogła być na niem stosownie omówiona i rozważona.

Magistrat ma obowiązek znać dostatecznie prawa, odnoszące się do jego czynności. Nie powinien więc być stawiać nieprawidłowy wniosek i żądać od członków komisji głosowania za nim.

W tym roku już Komisji dla szkół miejskich wprost nie wolno na coś podobnego się zgodzić. Zna bowiem teraz dostatecznie obowiązujący ją Najwyższy Ukaz i rozumie dobrze odpowiedzialność za postąpienie przeciw temu oraz wbrew interesowi tej ogólnej ludności, bez różnicy narodowości i religii, dla której szkoły miejskie są przeznaczone.

Ludności tej jest około 2 $\frac{1}{2}$  razy więcej niż niemieckiej i jest od niej o wiele biedniejsza, a obecnie dla obu tych ludności jest jednakowa liczba szkół początkowych. Żeby nie wykroczyć przeciw prawu, i ze względów praktycznych nie może tu Komisja działać na korzyść tutejszych Niemców z krzywdą ogółu ludności, dla której jest ona jakby ojcem, mającym starać się o posyłanie na naukę wszystkich jej dzieci, potrzebujących szkoły miejskiej.

Cóżby powiedziano o takim biednym ojcu, mającym pięcioro dzieci, który tylko dwoje z nich posyłając do szkoły — mówiłby, że troje nie stać go do tej szkoły wyprawić i te wychowywałyby się źle na ulicy; on jednak dopomagałby znacznie, swoimi pieniędzmi, do posyłania dzieci do szkoły ojcu, dużo od niego zamożniejszemu i mającemu ich tylko dwoje. Niezawodnie ojca takiego surowo ganionoby i mówiono o nim, że jest bardzo niemądry jako człowiek, a jako ojciec — niegodziwy.

A więc członkowie Komisji, mającej obowiązek dbać o szkoły, których brak jest wielki dla biednej ludności naszego miasta, muszą stać niezruszenie przy prawie, jakie za sobą mają.

Nie mogą bowiem postępować tak nierozumnie i niegodnie, jak robiłby ów ojciec i zasłużyć sobie u Władzy stojącej na gruncie prawa, na zarzut, że tego nie szanują — a u poszkodowanego ogółu ludności miasta na podobne nagany i miano, jakie dawanoby owemu złemu ojcu.

W. Ciot.

## Zgromadzenie kupców m. Łodzi.

—?—

W ubiegłą sobotę, w lokalu przy ulicy Piotrkowskiej nr. 87, zapowiedziane ogólne zebranie roczne Zgromadzenia kupców m. Łodzi, z powodu zbyt późnego przybycia wiceprezydenta p. Andrejewa, który z urzędu przewodniczyć jest obowiązany, rozpoczęło się dopiero po godzinie 7 wieczorem.

Odczytano sprawozdanie komitetu reprezentantów i rady opiekuńczej szkoły handlowej, znajdującej się pod egidą Zgromadzenia — za dwa lata, mianowicie: 1909 i 1910.

Sprawozdanie wykazało, że komitet reprezentantów odbył 14 posiedzeń, na których załatwiono szereg ważnych spraw. Między innymi: na posiedzeniu komitetu dnia 11 lutego 1909 roku przyjęto do wiadomości, że pp. Jakób Hertz, Herman Poznański, Karol Poznański, Maurycy Poznański (junior), Alfred Poznański, Maurycy Poznański (senior) i Zygmunt Lewiński — ofiarowali 6,000 rubli, mające stanowić legat wieczysty b. p. Ignacego Poznańskiego. Dochód od legatu ulokowany w 5 proc. listach zastawnych m. Łodzi — corocznie służyć będzie na opłacanie wpisów za niezamożnych uczniów w równych połowach szkoły handlowej, Zgromadzenia kupców i szkoły polskiej, popieranej przez Towarzystwo „Uczelnia”, raz żydów, drugi raz chrześcijan. Pierwszeństwo mają dzieci oficyalistów, majstrów lub robotników Towarz. akc. I. K. Poznańskiego, pobierających mniej niż 1200 rubli rocznej pensji.

Gdyby jedna z wymienionych szkół przestała istnieć, dochody z legatu użyte zostaną na rzecz pozostałej, ściśle podług podanych warunków.

Jeśli obie zostaną zwiniete, urząd starszych ma prawo rozporządzać dochodami z legatu, ale tylko na zasadach wyżej podanych.

Następnie przyjęto od p. Juliusza Triebego ofiarę z powodu 25-letniej działalności w Tow. akc. Hermana Schlee, w sumie rb. 1000 jako stypendium dla niezamożnego ucznia wyznania chrześcijańskiego szkoły handlowej kupiectwa z pierwszeństwem do stypendium dla zasługujących na to synów pracowników firmy Herman Schlee.

W dniu 28 stycznia 1910 roku starszy nauczyciel zakładów naukowych Towarz. akc. K. Scheiblera p. K. A. Hoch z powodu 25-letniego jubileuszu pracy na polu pedagogicznym w tychże zakładach, złożył rubli 500, jako stypendium dla uczniów kończących zakład naukowy Tow. akc. K. Scheiblera, bez różnicy wyznania, chcących dalej się kształcić w szkole handlowej Zgromadzenia kupców.

W sprawie trudności, stawianych przez kancelaryę gubernatora przy otrzymywaniu zagranicznych paszportów kupieckich, które polegały na tem, że żądano okazywania świadectw inspekcji podatkowej z opłaconego podatku i paszporty zaczęto wydawać tylko w styczniu, skutkiem czego przy znacznym napływie podań, kancelaryja gubernatora nie mogła załatwiać szybko interesantów, Komitet reprezentantów zwrócił się do p. gubernatora z prośbą o interwencję. Podanie ustnie poparli delegowani przez komitet członkowie pp. Paweł Hertz i Wilhelm Hordliczka.

W odpowiedzi na podanie, p. gubernator wydał następujące rozporządzenie: 1) zagraniczne paszporty kupieckie należy wydawać na cały rok, czyli jeśli paszport zostanie wydany naprzykład w lutym danego roku, to będzie miał walor do lutego roku następnego; 2) kwalifikacje inspektorów podatkowych przez prawo nie są wymagane; 3) wydanie rocznych zagranicznych paszportów zależeć będzie w dalszym ciągu od opinii p. gubernatora, gdyż zdarzyły się pod tym względem nadużycia.

Wskutek tego, że termin rozpoczęcia budowy nowego gmachu szkolnego uległ znacznemu opóźnieniu w porównaniu z terminem projektowanym przy staraniach o emisję obligacji, zwrócono się do ministerium skarbu z prośbą o prolongatę realizacji pożyczki, opłaty kuponów i amortyzacji.

Ministerium prośbę tę uwzględniło i na mocy otrzymanego pozwolenia, pierwszy kupon od obligacji będzie płatny 1 lipca 1912 r., a pierwsze losowanie do amortyzacji odbędzie się d. 1 kwietnia 1912 roku.

Obligacje przygotowane w drukarni papierów państwowych będą przesłane Urzędowi Starszych Zgromadzenia po złożeniu w ministerium skarbu wykazu hipotecznego nieruchomości, stwierdzającego, że prawa wierzycieli obligacyjnych są na teże hipotece zabezpieczone.

W dniu 28 czerwca 1909 r. został podpisany przez p. Stanisława Silbersteina i Stanisława Jarocińskiego akt kupna placu, należącego do magistratu, położonego przy zbiegu ulic Dzielnej i Trębackiej. Plac ten przestrzeni 1 dziesięcina 674,8 sążni kwadratowych, oceniony na sumę rb. 30,748, nabyto na mocy Najwyższego pozwolenia za rb. 15,000, z tem jednak zastrzeżeniem, że w razie przeniesienia szkoły w inne miejsce, lub jej zamknięcia, kupiectwo ma dopłacić magistratowi pozostałość szacunkową wartości placu w kwocie rb. 15,748.

Komitet budowy przystąpił do wzniesienia gmachu, który w lecie 1910 r. był prawie na ukończeniu.

Stan finansowy Zgromadzenia kupców przedstawia się w sposób następujący: W roku 1909 aktywa Zgromadzenia kupieckiego stanowiły rb. 69,739 kop. 24; passywa rb. 24,275 kop. 37; majątek wynosił rb. 45,463 kop. 87.

Na rachunek obligacji na budowę szkoły wpłacono rb. 109,450; wydatkowano na budowę szkoły rb. 53,294 kop. 85. Na kupno placu i różne wydatki związane z tem wyasygnowano rb. 17,674 k. 75, pozostałość ulokowano w Banku handlowym łódzkim.

Dochody wynosiły rb. 3091 kop. 53; wydatki rb. 2089 kop. 71; przewyżka rb. 1001 kop. 82.

W roku 1910 — aktywa stanowiły rb. 71,574 kop. 71; passywa rb. 24,550 kop. 99; majątek rb. 47,023 kop. 72. Wpłynęło na obligacje rb. 252,850. Wydano na budowę szkoły rb. 147,119

kop. 11. Na plac i różne potrzeby rubli 17,701 kop. 55; pozostałość zdeponowano w Banku handlowym łódzkim.

Dochody stanowiły rb. 3,882 kop. 16; wydatki rb. 2,322 kop. 31; przewyżka rb. 1,559 kop. 85.

Z kolei odczytano sprawozdanie rady opiekuńczej z działalności Szkoły handlowej za dwa lata:

W roku 1908/9 personel składał się z 35 nauczycieli: 16 z wyższym wykształceniem, 14 ze średnim i 5 z mniej niż średnim. Uczniów było 518, według wyznania: katolików 52,1%, ewangelików 5,4%, prawosławnych 0,4%, żydów 42,1%.

Oddziałów było 17, w każdym średnio po 31 uczniów.

Wydatki na szkołę rb. 90,961 kop. 55; wpływ rb. 86,812 kop. 40, czyli deficyt rubli 414 kop. 13.

W roku 1909/10 było 31 nauczycieli. Uczniów 506, według wyznań: katolików 49%, ewangelików 3,5% i żydów 47,2%. Oddziałów było 15, w każdym średnio po 34 uczniów.

Wydatki ogólne wynosiły rb. 84,502 k. 57, wpływ rb. 89,860 kop. 45, czyli, że przewyżka rb. 5,357 kop. 88, pokryła deficyt roku poprzedniego.

Sprawozdanie w całości bez dyskusji zatwierdzono.

W końcu upoważniono pp. Stanisława Silbersteina i Stanisława Jarocińskiego do sporządzenia aktu rejentalnego, zaś adwokata przys. p. Kazimierza Rossmana do wniesienia do 1-go oddziału wykazu hipotecznego nieruchomości należącej do Zgromadzenia kupców m. Łodzi, przy ulicy Dzielnej № 58, wartości nowego gmachu szkolnego, która podług szacunku sporządzonego przez budowniczych Gustawa Landaua i Piotra Brukałskiego oraz zaświadczonego przez architekta miejskiego p. R. Millera — wynosi rubli 262,790; upoważniono również tychże panów do wniesienia do 4-go oddziału wykazu hipotecznego wspomnianej wyżej nieruchomości sumy rb. 250,000 na zabezpieczenie emitowanych przez Zgromadzenie kupieckie obligacji na budowę nowego gmachu szkolnego.

Wybory dały wynik następujący:

Na podstarszego wybrano p. Stanisława Silbersteina, na zastępców pp. Stanisława Jarocińskiego i Karola Kröninga.

Starszym urzędem Zgromadzenia kupców jest p. Edward Herbst. (a)

## Teatr Popularny.

„Obłężenie Warszawy” sztuka historyczna w 5-lu aktach, W. Belcikowskiego.

W sobotę wieczorem Dyrekcyja Teatru popularnego wystawiła po raz pierwszy niezwykle sympatyczną sztukę W. Belcikowskiego, grywaną stale w Krakowie, która w Królestwie jednak dopiero po raz pierwszy ukazała się na scenie.

Jest to bezpretensjonalny obraz z minionej przeszłości, odzwierciedlający epizod z dziejów Warszawy za czasów Stanisława Augusta.

Rzecz dzieje się w r. 1794 podczas obłężenia Warszawy przez prusaków, której broni Tadeusz Kościuszko, jako naczelny wódz, przy współudziale wojsk polskich, dowodzonych przez generałów ks. Józefa Poniatowskiego, Zajączka i innych.

Bohaterką sztuki jest przekupka warszawska Magda, która, by dostarczyć naczelnemu wodzowi wojsk polskich wiadomości o tem, co się dzieje w obozie pruskim, udaje się do prusaków pod pozorem sprzedaży żołnierzom obwarzanków i kiełbas i tam cenne zdobywa wiadomości. Na polu przytem w obozie pruskim dobrego swego znajomego Jakóba, strzelca ks. Michała Poniatowskiego, przekradającego się w przebraniu do głównej kwatery generała wojsk polskich.

Tymczasem na dworze rozszalała się burza. Pod wpływem gorących, przepojonych patriotyzmem słów Magdy, pod grozą padających piorunów i bezustannych grzmotów Jakób mięknie, opowiada Magdzie, że przechodził do obozu prusaków z rozkazu swego pana ks. Michała i przerosł kartki. Jedną z takich kartek doręcza Magdzie. W drodze do obozu polskiego Jakób ginie rażony kulą pruską, Magda dociera do kwatery



ks. Józefa i oddają mu złowieszczą kartkę. Ryckowski ks. Józef powiadamia o zdradzie zebranych w jego kwaterze generałów, sam zaś z Magdą spieszy na zamek do króla.

Na zamku rozgrywa się jedna z najsilniejszych scen dramatu pomiędzy ks. Józefem i królem Stanisławem, paniami Grabowską, i hetmanową, siostrą króla, w rezultacie której wezwany do zamku ks. Michał odbiera sobie życie przy pomocy gwałtownie działającej trucizny.

Akt ostatni rozgrywa się na Powązkach po odparciu prusaków, maskujących odwrót z pod Warszawy pozornymi atakami na jej okopy. Magda, oskarżona przez żołnierzy o zdradę, rozboleła pędzi na okopy i tam pada raniona śmiertelnie kulą pruską.

W ostatniej scenie, pełnej silnego napięcia konażącej Magdzie Kościuszko wkłada na palec srebrną obrączkę, ostatnią z tych, jakie rozdał najwaleczniejszym wodzom i szeregowcom. Nad ciałem zmarłej Magdy, jako bohaterki, co w ofierze poniosła życie dla ojczyzny, wódz każe pochylić sztandary i tem kończy się sztuka.

Utrzymana w tonie melodramatycznym sztuka Belcikowskiego nie jest dramatem historycznym we właściwym tego słowa znaczeniu, ze względu jednak na sympatyczną treść i dość żywą akcję słucha się z zaciekawieniem, nie słabnąc ani na chwilę.

Dyrekcya Teatru popularnego wystawiła „Obłężenie Warszawy” bardzo starannie, a cały zespół wykonawców dołożył usilnych starań, by należycie uplastyczyć dość blado narysowane postaci drogie naszemu sercu. Należy się za to szczere uznanie przede wszystkim p. Kułakowskiemu za rolę naczelnego wodza wojsk polskich a następnie p. Orłowskiemu za rolę ks. Józefa. Na szczególne zaś wyróżnienie za bardzo dobrą grę, pełną uczucia i silną w wyrazie, zasłużyła p. Pancewiczowa w roli Magdy, przekupki.

Stanisław Łapiński.

## Strajk górników w Anglii.

Donoszą nam telegraficznie z Londynu; Kilka tysięcy górników z hrabstwa Yorkshire i Derbyshire zastrajkowało wczoraj.

Prezes gabinetu lord Asquith, odbędzie dziś decydującą naradę z przywódcami górników. Jeżeli próba zawiedzie, król Jerzy zdecydowany jest podjąć próbę interwencji osobistej.

Właściciele kopalń odwiedzili premiera, który przedtem naradzał się z niektórymi ministrami i urzędnikami departamentu handlowego. Partya socjalistów w odezwie energicznej wzywa robotników do nieprzyjmowania pośrednictwa i sądu rozjemczego.

Socjaliści chrześcijańscy z okręgu węglowego postanowili odrzucić bezrobocie jako wyraz solidarności z anglikami, ponieważ ci w czasie poprzednich strajków robotników niemieckich zapelniali rynek niemiecki węglem angielskim.

Jakkolwiek cała Anglia stoi pod groźbą węglową, jak pod prężerem i lęka się tego strajku, to jednakże pisma berlińskie innego są zdania. Utrzymują one, że wieści o wybuchu ogólnego strajku górniczego w hrabstwie Derbyshire i Yorkshire są przesadzone. Zastrajkowało miało zaledwie kilkuset górników. Rząd wytycza wszystkie siły, aby zapobiedz strajkowi ogólnemu. Jednakże właściciele kopalni w Walii południowej trwają częściowo w oporze. Inni skłonniejsi mają być do ustępstw.

Z Essen donoszą nam, że posiedzenia komitetów górniczych w sprawie podniesienia płacy dziennej odbywają się w całym zagłębiu rz. Ruhr'y. W obradach bierze także udział związek polskich robotników górniczych. Jak się zdaje, wszyscy górnicy z Zagłębia sympatyzują z ruchem.

## Bombardowanie Bejrutu.

(Sprawozdanie telegraficzne.)

Bombardowanie Bejrutu przez Włochów wywołało w Europie olbrzymie wrażenie.

Wali Bagdadu donosi, że bombardowanie uszkodziło gmachy banków otomańskiego i salonicznego, Deutsches-Bank, biura handlowego i zarządu policyjnego. W mieście upadło 21 pocisków. Sprawdzono ilość poległych i rannych.

Jest ich bez porównania więcej, aniżeli mówiono, ponieważ na jednej tylko kanonierce „Avnula” zginęło 50 ludzi.

Według dzisiejszych wiadomości zginąć miało na miejscu około 300 ludzi. Ilość rannych nie stwierdzono dotychczas.

Bombardowanie poczyniło straszne szkody w mieniu prywatnem.

Prasa angielska wyraża się o bombardowaniu Bejrutu w sposób nieprzychylny dla Włochów. Wobec tego rosną obawy, że w razie gdyby flota włoska przentosiła akcję wojenną na morze Egejskie, mogłyby powstać zakłopotania z charakterem międzynarodowym. Z powodu bombardowania Bejrutu wzrasta coraz bardziej nieufność do Włoch.

Rząd niemiecki przygotowany jest na protest wobec tego, że niemiecki „Bank palestyński” został silnie przez bombardowanie uszkodzony.

We Francji nawet ta część prasy, która dotychczas sympatyzowała z Włochami, wyraża się z nietajoną goryczą o bombardowaniu bezbronno miasa, jak Bejrut, twierdząc, że podobne postępowanie dotyka integralnych praw międzynarodowych wszystkich mocarstw europejskich.

Riffat basza wręczył prezesowi gabinetu francuskiego, Poincaremu, w imieniu W. Porty urzędowy protest przeciw bombardowaniu Bajrutu.

Wysłano do Bejrutu krążownik francuski „Admirał Chenier”, który ma przybyć tam dziś.

Z Bejrutu telegrafują, że wczoraj włoskie okręty wojenne nie ukazały się na horyzoncie. Ludność zaczyna się uspokajać.

Porucznik żandarmeryi, Augutinskij, który podczas procesu partii ormiańskiej „dasznakciun” kazał żandarmom „bić po mordzie adwokatów, którzy będą porozumiewali się ze swoimi klientami”, z rozkazu ministra spraw wewnętrznych skazany został na 35 dni odwachu.

## KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Wiarostawy. Jutro Chwaliboga.

TEATR POPULARNY. (Konstantynowska nr. 16). Dziś „Zaczarowane koło”. Początek o godz. 8 min. 15 wieczorem. Jutro „Uczeń szatana” Shawa. Początek o godz. 8 min. 15 wieczorem.

ODCZYT. Jutro (w sali koncertowej, Dzieła nr. 18) p. Belmont wygłosi dalszy ciąg odczytu „O początku w poezji Mickiewicza, Słowackiego, Heinego, Malczewskiego i innych. Początek o godz. 8 min. 15 wieczorem.

MUZEUUM NAUKI I SZTUKI (Zielona 8), otwarte codziennie od godziny 4 po południu do 10 wieczorem; w niedziele i święta od godziny 12 w południe do 10 wieczorem.

## Z PROCESU MACOCHA.

### Przed rozpoczęciem procesu Macocha.

PIOTRKÓW, 27 lutego (wł.) Od wczesnego ranka całe miasto jest w poruszeniu, o niczem innem się nie mówi, tylko o procesie Macocha. Wszystkie hotele są zajęte. Ceny pokoiów wzrosły w trójnasób. Po mieście o zachowaniu się Macocha krążą najrozmaitsze pogłoski. Nieprawdą jest np., że Macoch, który już po aresztowaniu otrzymał od krakowskich paulinów ubranie cywilne, przyodziął ponownie habit. Przeciwnie, ma on na sobie to samo ubranie, w którym przywieziono go z Krakowa.

W gmachu sądowym ukończono wszystkie przygotowania. Z uznaniem zaznaczyć należy, że pamiętano o wygodzie korespondentów. Przy długim, szerokim stole, zaopatrzonym w przybory do pisania ustawiono krzesła, na których delegaci dzienników w miarę zgłaszania się umocowują swoje bilety.

Również i naczelnik poczty p. Gill poczynił dalekie zarządzenia w biurze telegraficznem, sprowadził bowiem aparat Hughesa, oraz wyjednał w Warszawie wydelegowanie trzech telegrafistów na czas procesu.

Dotychczas przysłały na proces sprawozdawców specjalnych, oprócz dzienników warszawskich i prowincjonalnych, rosyjskie; „Riecz”, „Russkoje Słowo”, Nowoje Wremia” i „Birżewyja Wiedomosti”; z Berlina kilka dzienników niemieckich, z Paryża zaś przybyli wczoraj wieczorem korespondenci „Matina” i „Petit Journala”.

## Pamiętnik Izydora Starczewskiego.

Największą sensację w procesie budzi pamiętnik Starczewskiego. O Izydor miał ten pamiętnik prowadzić bardzo skrupulatnie. I nietylko zapisywał w nim najdrobniejsze wydarzenia z życia powszedniego, ale każde dwuznaczne uściśnienie swoich znajomych pań, każdy z niemi bliższy niż uściśnienie stosunek, wymieniając je z nazwiska i okoliczności, w jakich to się odbyło. Są tam podobno takie drastyczności, że gdyby trzeba było dla sprawy ów pamiętnik głośno odczytać, byłoby to całego procesu największą ciekawością.

A podobno do pamiętnika o Izydora zakradł się długi sznur nazwisk niewiast do tego stopnia pobożnych, że nic bez „ojca duchownego” nie poczynały ani nie robiły.

W jakim celu prowadził taki pamiętnik ten ksiądz-erotoman,—trudno sobie wytłumaczyć, bo nawet są w nim podobno notatki, ile od której gotówki dostał...

## KRONIKA.

Proces Macocha. Redakcja „Rozwoju” delegowała na sprawę Macocha do Piotrkowa, p. Stanisława Łapińskiego, który będzie dla niej specjalnie pracował, nadsyłając sprawozdania.

Od jutra więc o ile sprawa nie będzie odroczoneą, będziemy wydawali ranne dodatki. Treść tych dodatków wejdzie do wieczornych numerów „Rozwoju”.

\*

Każdy prenumeratorem otrzymuje bezpłatnie przy dzisiejszym numerze akt oskarżenia w sprawie Macocha.

(a) Z inspekcji podatkowej. Codziennie w lokalu przy ul. Pasaż-Szułca nr. 3, odbywają się obecnie posiedzenia komisji podatkowej 2-go rewiru m. Łodzi, pod przewodnictwem inspektora r. st. J. Czwertko, w sprawie rozstrzygnięcia reklamacyj, wniesionych przez właścicieli nieruchomości, podanych na skutek niewłaściwego obciążenia podatkiem państwowym zasadniczym. Dotychczas rozpatrzone około 600 reklamacyj; pozostało zaś jeszcze przeszło 500. Większą część z załatwionych reklamacyj uwzględniono i zmniejszono wysokość sumy podatkowej (15 — 30 proc.), gdyż żądania okazały się słusznymi. Od podatku państwowego zasadniczego oblicza się w stosunku procentowym wysokość innych podatków skarbowych oraz miejskich. To też na rok 1912 z powodu opóźnionego terminu ułożenia list podatku państwowego, wszystkie inne podatki, jako to: drogowy, ubezpieczeniowy, transportowy, 3-procentowy szacunkowy, dodatkowy, 24 proc. od mieszkań i t. d. będą egzekwowane w roku bieżącym o wiele później, niż w latach ubiegłych.

(x) Z Towarzystwa Krajoznawczego. W piątek dnia 1 marca odbędzie się wycieczka miejska w celu zwiedzenia odlewni żelaza p. Stanisława Weigta i S-ka, przy ulicy Senatorskiej nr. 22. Sekcja wycieczkowa prosi członków, pragnących wziąć udział w wycieczce, o zebranie się w kantorze odlewni, punktualnie o godzinie 4 po poł.

(x) Tow. wpisów i zapomóg. Ogólne roczne zgromadzenie członków Towarzystwa wpisów i zapomóg przy gimnazjum polskiem w Łodzi odbędzie się 1 marca w piątek o godzinie 8 i pół wieczorem w gmachu gimnazjum polskiego przy ulicy Nowo-Cegielnianej № 9. Zgromadzenie, jako zwołane w drugim terminie, będzie prawomocne bez względu na ilość przybyłych osób.

(—) Prawa pomocników adw. prz. Senat wyjaśnił, że pomocnicy adwokatów przysięgłych mogą prowadzić sprawy administracyjne we włościańskich instytucjach urzędzenia rolnego bez oddzielnych świadectw miejscowego zjazdu powiatowego.

(h) **Ze Stowarzyszenia odlewników.** W niedzielę o godzinie 11 rano, w lokalu Millera przy ulicy Mikołajewskiej nr. 40, odbyło się nadzwyczajne ogólne zebranie odlewników w sprawie wzięcia udziału w projektowanej wystawie rzemieślniczo-przemysłowej w Łodzi.

Zebranie zagał p. Teodor Blumberg, prezes Stowarzyszenia odlewników. Następnie wiceprezes p. Cesarz przedstawił zebrany korzyści, jakie wynikną dla Stowarzyszenia, jeżeli weźmie udział w wystawie. Odlewnicy, jako jednostki nie posiadające własnych warsztatów, zawsze stoją na drugim planie, gdyż za ich wytwórstwo nagradzani są właściciele fabryk. Jest to wielka niesprawiedliwość, przeto aby jej uniknąć konieczny jest samodzielny udział w wystawie ogółu odlewników.

Projekt do przeprowadzenia nie jest zbyt trudnym, a nawet nie kosztownym tem więcej, że fabrykanci, jak do tej pory gotowi są udzielić bezinteresownie materiałów na odlew i pozwalają go wykonać w swych fabrykach.

W Łodzi pracuje około 400 odlewników, jeżeli każdy z nich zaofiaruje 3 rb. na budowę i urządzenie pawilonu, suma ta wystarczy w zupełności na pokrycie wydatków. Niezależnie od tego w pawilonie można będzie urządzić przedsiębiorstwo dochodowe, robiąc odlewy z białego metalu jak doniczki i popielniczki, znaczki na drzwi i t. d. Zrealizowanie więc tego projektu zależy tylko od dobrych chęci ogółu odlewników.

Po ożywionej dyskusji, zebrani uchwalili wziąć udział w wystawie. Postanowiono, aby odlewnicy w każdej z fabryk wybrali z pomiędzy siebie jednego delegata, a ci będą tworzyć komitet, sekcji odlewników na wystawie.

Ze względu, iż niekażdy odlewnik może zaraz wnieść 3 ruble na budowę i urządzenie pawilonu, uchwalono, aby sumę tę zbierano ratami tygodniowymi, określając termin 6 tygodniowy.

— Zabawa w dniu 17 b. m. na rzecz inwalidów Stowarzyszenia odlewników pod względem materialnym powiodła się znakomicie, ponieważ wpłynęło do kasy 260 rubli na korzyść inwalidów.

(x) **Z tow. majstrów tapicerskich.** W poniedziałek 4 marca o godz. 8 wiecz. w mieszkaniu starszego zdromadzenia przy ul. Nawrot nr. 23, odbędzie się kwartalne zebranie majstrów.

(x) **Odczyt.** Jutro 28 b. m. w lokalu związku felcerów przy ul. Konstancynowskiej nr. 5, odbędzie się o godz. 8 wiecz. odczyt „o chorobach dzieci” jednego z tutejszych lekarzy, na który zarząd zaprasza wszystkich kolegów, bez względu czy należą do związku.

(a) **Stowarzyszenie spożywcze robotników chrześcijańskich** zwołało w ubiegłą niedzielę zebranie w Domu Ludowym przy ul. Przejazd 34, w celu wyboru komisji do zlikwidowania interesów pozostałego z pośród dziewięciu, sklepu spożywczego, prowadzonego w domu przy ul. Lotwarskiej.

Z powodu niedostatecznej liczby przybyłych osób, zebranie nie doszło do skutku i odbędzie się w tymże lokalu o godz. 1-ej po południu za dwa tygodnie.

(a) **Rozbicie kasy ogniotrwałej.** Wczorajszej nocy kilku włamywaczy dostało się do wnętrza gmachu teatru kinematograficznego „Casino” przy ulicy Piotrkowskiej nr. 67. Znalazszy się na pierwszym piętrze, złoczyńcy usiłowali otworzyć drzwi, prowadzące z lewej strony do pokoju dyrektora, gdzie wewnątrz przy ścianie stoi kasa ogniotrwała. Drzwi te opatrzone są dwoma zamkami — zwyczajnym i zatraskiem,

Ponieważ nie można ich było otworzyć, złodzieje przepiłowali dolną część drzwi. Wyjęli je i tym sposobem dostali się do wnętrza. Zanim zabrali się do „pracy” przecięli druty telefoniczne. Za pomocą dłuta i świdra wywiercili otwór w ścianie kasy ogniotrwałej, którym można było sięgnąć do środkowej półki.

Pieniądzy jednak zabrać nie mogli, gdyż te w sumie około 2000 rubli schowane były w górnej półce. Na prowadzenie dalszej „roboty” widocznie czasu już nie mieli, dlatego zaniechali dalszych prób. Rabusie wyrzucili z półki na ziemię różne papiery i rachunki i pozostawili kawał żelaza, lampkę elektryczną i inne narzędzia, opuścili pokój, w którym operowali co najmniej kilka godzin. „Pracować” musieli w po-

cie czoła, gdyż tu i owdzie widnieją nawet ślady krwi od okaleczonych rąk.

Złoczyńcy przeszli następnie na prawą stronę piętra i za pomocą podrobionego klucza dostali się do kancelaryi, w której stoją biurka i szafa. Rozbili zamki u drzwi biurek i szafy, poszukując wszędzie gotówki, której jednak nie znaleźli. W całym pokoju rozrzucono książki, papiery i sprzęty.

Władze policyjne aresztowały dwóch ludzi, silnie podejrzanych o udział w rozbiciu kasy.

Ze złoczyńcom po rozbiciu kasy nie udało się dostać gotówki, zasługa to dyrektora p. Hutten-Czapskiego.

Zawsze ostrożny i bardzo przezorny przechowywał pieniądze nie w środkowej, lecz w górnej przegródce kasy.

(a) **Mapad bandycki.** Wczoraj pomiędzy 8 a 9 godziną wieczorem kilku kupców żydów po załatwieniu interesów powracało z Łodzi do Lutomska. Dojechawszy do Konstancynowa tramwajem, kupcy ci wsiedli na resorkę i udali się w drogę, prowadzącą przez las około miejscowości Ignacew. Razem z kupcami wsiadł na bryczkę jakiś młody człowiek, który równocześnie wysiadł z tramwaju.

Jak się okazało, był to bandyta, który widocznie śledził już od Łodzi jadących kupców.

Gdy resorka znalazła się w lesie, ów młody człowiek rozkazał woźnicy, aby zatrzymał konie, poczem krzyknął „Józef”. Na wezwanie to wyskoczył z kryjówki jakiś drab z rewolwerem w rękę i podbiegł szybko do siedzących na bryczce. Zagroziwszy zabójstwem bandyci nie pozwolili nikomu ruszyć się z miejsca, obrabowali kupców z gotówki, poczem zbiegli.

Po przyjeździe do Lutomska, poszkodowani zawiadomili o napadzie straż ziemską.

(a) **Z Komitetu giełdowego.** Łódzki komitet giełdowy pracuje energicznie nad statystyką wytwórczości przemysłu łódzkiego. Równocześnie zajął się komitet sprawą zorganizowania Związku robotniczego giełdowego (artel) w Łodzi.

(a) **Z magistratu.** Na mocy postanowienia gubernatora piotrkowskiego, zaliczony do głównego zarządu dochodów niestałych i skarbowej sprzedaży trunków ministerium skarbu, inżynier cywilny p. Wiktor Kuckiewicz — mianowany został inżynierem cyrkulowym w Łodzi, na opróżnione miejsce po inżynierze Furuhelmie.

— Na mocy tegoż postanowienia kancelista magistratu łódzkiego p. Sergiusz Żadko-Andrejew — mianowany został młodszym pomocnikiem sekretarza tegoż magistratu.

(a) **Plany zatwierdzone.** Wydział techniczny rządu gubernialnego piotrkowskiego zatwierdził plany następujące: Ferdynanda Roter, na dom mieszkalny przy ul. Chłodnej nr. 11; Teodora Szulca, na 3 piętrowy dom murowany i budynki gospodarcze, przy ul. Anny nr. 20/133; Landaua i Weilego na odbudowanie spalonej przędzalni przy ul. Kątnej nr. 6/888.

(h) **Ze zjazdu sędziów pokoju.** W swoim czasie sędzia pokoju II rewiru rozważał sprawę zarządzającego fabryką, Szymona Barchasza, oskarżonego o to, iż wbrew prawa dał pracę w zarządzanej przez niego fabryce małoletnim chłopcom, nie zawiadamiając o tem fabrycznego inspektora. Sędzia skazał B. na 3 tygodnie bezwzględno aresztu.

Niezadowolony z tego wyroku B. zaapelował do zjazdu sędziów pokoju — prosząc o zmniejszenie kary na pieniężną. Sąd po wysłuchaniu wywodów obrońcy B., wyrok pierwszej instancji, jako słuszny, zatwierdził.

(x) **J. John Tow. akc.** fabryk budowy transmisyj maszyn i odlewni żelaza, pracujące z kapitałem rb. 1,700,000, w piątym roku operacyjnym osiągnęło zysku brutto rb. 306,787 kop. 22, z której to sumy, po różnych odpisach, pozostał na wypłacenie dywidendy czysty zysk w wysokości rb. 144,500.

(a) **Zamordowanie kochanki.** Wczoraj, o godzinie 9 wieczorem, w jednym z mieszkań domu przy ul. Dolnej nr. 28, zebrało się kilka osób, które raczyły się wzajemnie wódką i przekąskami. Kiedy już wszyscy byli dobrze podchmieleni, wynikła bójka. Jeden z uczestników libacyi, — Teofil Kiteł schwycił za nóż i ugodził nim kilka razy swoją kochankę, Maryannę Rozner, która padła trupem na miejscu.

Władze policyjne aresztowały zabójcę.

(a) **Parcelacya majątku.** Majątek Jagodnica Złotna, w gminie Rąbień, powiatu łódzkiego, własność p. Karola Jungberga, został rozparcelowany.

Parcele dowolnej przestrzeni nabywają mieszkańcy okoliczni oraz łodzianie, placąc po 400 — 500 rb. mórg.

(x) **Zmiana firmy.** Fabrykacya mydła nafcianego z morską latarnią byłej firmy „Hordliczka i Stamirowski” przeszła na własność firmy Edmunda Bogdańskiego.

(x) **„Casino”.** Zabiegliwa dyrekcya toatru kinematograficznego „Casino” pozyskało znów nowy obraz, który demonstrowany będzie od dziś do piątku 1-go marca r. b. Obraz zatytułowany „Kwiaciarka Mimi” (Tak krótko żyć — a tak wiele przeżyć), jest sensacyjnym dramatem w dwóch aktach z życia kwiaciarki, w wykonaniu pierwszorzędných artystów włoskich w Rzymie.

Jest to jedyny egzemplarz na Królestwo Polskie.

(h) **Przyjazd sądu okręgowego.** Drugi wydział karny sądu okręgowego piotrkowskiego zjeżdża do Łodzi na 4-dniową kadencyę dla osądzenia następujących spraw: Dnia 27 b. m. sędzić będzie sprawy: Maurycyego Hillera, oskarżonego o potwarz w druku; Jana Mikołajczyka, za nieostrożną jazdę po mieście; Stanisława Przybyszewskiego, o kradzież; Hila Szlamowicza, o fałszerstwo wekslu; Ludwika Oleszko, o spowodowanie kalectwa; Bronisława Stasińskiego, o kradzież; Jana Rotta, o kradzież konia i Antoniego Gajdę, o nieuważną jazdę.

Dnia 28 b. m.: dr. Arkadiusza Solowiejczyka, oskarżonego z art. 1516; Manasza Bekerta, o otwarcie szkoły bez pozwolenia władz; Józefa Kleczkowskiego, o kontrabandę; Grzegorza Damańskiego, o najechanie tramwajem; Michała Ulricha, o naruszenie przepisów budowlanych; Moszka Grinberga, z art. 26 — 29; Emmy Koss, o dzieciobójstwo; Szmula Goldmana, o denuncyacyę.

Dalej staną przed sądem dnia 29 b. m.: Maurycy Berger, o fałszerstwo; Józef Skrobiszewski, oskarżony z 2 części 75 par. karnego; Józef Rabaki, z paragrafu 13 i 294; Józef Anteck, o kradzież; Alwin Jankau, o naruszenie przepisów budowlanych; Tomasz Kwiatkowski, o fałszerstwo wekslu.

Dnia 1 marca: Juliusz Schultz, o występek przeciwko bezpieczeństwu życia; Roman Niedźwiedzki, o zelżenie sekwestratora; Sefon Lichowski, o zadanie ran; Aleksander Afakasow, z art. 347; Franciszek Kacprzak, o kradzież; Leonard Izdebski, o zakłócenie spokoju; Józef Flaks, osk. z art. 1478.

Dnia 2 marca: Józef Silber, osk. z §§ 60 i 68; Leonard Lurie, z §§ 65 — 66 i 68; Jakób Blawat, z §§ 29, 26, 66, 68 i 1346; Boruch Dyman, z §§ 29 i 26; Hersz Szmulewicz, Szmul Kluczkina, Chaim Smietański, Franciszek Winnicki — za fałszywą wagę.

(a) **Kradzieże** Inspektor podatkowy IV rewiru m. Łodzi zawiadomił policyę, że z kancelaryi, przy ul. Cegielnianej nr. 36, skradziono należące do kancelisty Maksymiliana Fokeczyńskiego palto, w którym znajdowało się kilka rubli, srebrna papierosnica i 12 awizacyj izby skarbowej piotrkowskiej o wpłaceniu podatku. Podejrzanego o kradzież aresztowano.

— Za pomocą podrobionego klucza skradziono z piwiarni Augusta Krebsa (Juliusza 4) różny towar, wartości około 100 rb.

— Do sklepu Anny Skalskiej, przy ul. Wysokiej nr. 13, zakradli się złodzieje: 18-letni Adolf Ludwik i 11-letni Sylwester Pasewicz i wynieśli różne rzeczy. W porę ich jednak aresztowano i odprowadzono do III cyrkulu policyjnego.

— Za pomocą wylamania zamka na górze domu przy ul. Południowej nr. 5, nieznaní złoczyńcy dostali się do wnętrza i skradli bieliznę, oraz różne przedmioty, wartości 229 rb., należące do Dawida Altmana.

— Za pomocą wylamania drzwi dostali się złodzieje do składu chustek firmy N. Epsteina i D. M. Drożesa, przy ul. Piotrkowskiej nr. 86 i skradli towar wartości na sumę 250 rb.

— W piwiarni przy ul. Wschodniej nr. 30, prostytutka Rozalia Mujawska skradła Ernestowi Schmidtowi zegarek z dowlżką. Majewską aresztowano.

— Aresztowano Stefana Chmielewskiego, który skradł różne rzeczy z mieszkania Franciszka Gługli, przy ul. Południowej nr. 28.

— Dorożkarz nr. 1091 Adam Chajdus, skradł pasażerke, Balbinie Łuckiej, naprzeciw domu nr. 49 przy ul. Widzewskiej, portmonetkę z pieniędzmi. Chajdusa aresztowano.

— Do sklepu galanteryjnego, przy ul. Nawrot 8, Beresza Geberta, przyszła Antonina Nowacka i skradła różne rzeczy, wartości około 100 rb.

— Woźnica Lejbus Cynglissier, mając powierzone przez firmę Borys Szychszware odwiezienie 7 sztuk towaru wełnianego z ul. Widzewskiej na Srednią nr. 40, skradł 5 sztuk, wartości 150 rb. Kradzież spstrzeżoną i Cynglissiera aresztowano.

— Hersz Kaliński, rozbijwszy szybę w oknie sklepu spożywczego L. Harszkowicza (Południowa nr. 23) skradł różne artykuły, lecz na gorącym uczynku schwycił go i aresztował stróż Franciszek Moranowicz.

**Sprawa Macocha.** Dziś, o godzinie 2-ej po południu wydaliśmy dodatek nadzwyczajny, składający się z 8-łu stronic: „Sprawa Macocha”.



**SZTUKA.**

**Teatr popularny.** Z kancelaryi teatralnej komunikują nam:

Dziś we wtorek odegraną będzie baśń dramatyczna w 5 aktach L. Rydla p. t. „Zaczarowane koło“.

Jutro we środę oraz w piątek „Uczeń szatana“ w 6 odsłonach.

We czwartek „Mazepa“, tragedia w 5 aktach J. Słowackiego.

W sobotę popołudniu dla młodzieży, po cenach najniższych, odegrane zostaną fragmenty z dzieł Zygmunta Krasieńskiego „Nieboska Komedia“ oraz „Irydyon“ w 3 częściach.

Najbliższą premierą w teatrze popularnym będzie arcywesoły wodewil w 4-ach aktach z niemieckiego p. t. „Ona i jej brat“, grana kilkaset razy z rządu w Berlinie oraz na wszystkich scenach stołecznych dzięki swemu humorowi, który towarzyszy akcji przez cały ciąg sztuki; melodyjne śpiewy dopełniają interesującej całości.

**O PREZESURĘ KOŁA.**

Prezesem Koła polskiego w Wiedniu zostanie prawdopodobnie wybrany prezydent miasta Krakowa i poseł do parlamentu dr. Juliusz Leo.

W sprawie tej obradowali onegdaj przewodniczący klubów krakowskiej rady miejskiej oraz liczni jej członkowie. Po ożywionej dyskusji uchwalono prezydentowi nie stawiać pod tym względem żadnych trudności. Dr. Leo na czas piastowania stanowiska prezesa Koła otrzyma od krakowskiej rady miejskiej urlop z zachowaniem pensji.

Według ostatnich wiadomości dzienników galicyjskich, demokratyczne stronnictwo Koła polskiego w Wiedniu oświadczyło się za kandydaturą dr. Leo, wobec czego wybór jego jest zapewniony.

**TELEGRAMY.**

**Peterburg, 27 lutego (P.)** Przewodniczący Golubiew.

Rozprawy toczą się w dalszym ciągu nad projektem prawa o zrównaniu kobiet z mężczyznami przy dziedziczeniu.

Na wniosek większości komisji art. 1068 tomu X Zbioru praw, mówiący o niedopuszczalności zapisywania dóbr rodowych, uzupełniono przez 2 art. pozwalające robić wyjątki, byleby zapis robiony był na rzecz krewnych pochodzących z tego samego rodu.

Wobec zmian uchwalonych projekt prawa odesłano do komisji dla poczynienia zmian redakcyjnych.

Następne posiedzenie odbędzie się w piątek. Rozważany będzie projekt prawa o sędziach miejscowym.

**Petersburg, 27 lutego (P.)** Najwyżej zatwierdzony wniosek rady admiralicyi zmienia art. 354 ustawy morskiej, przewidujący możliwość poddania statku nieprzyjacielowi w tym sensie, że dowódca statku obowiązany jest zniszczyć statek jeżeli statek ten nie może brać udziału w bitwie i jeżeli zagraża mu możliwość dostania się w ręce nieprzyjaciela.

**Rzym, 26 lutego (P.)** Z Trypolisu przybyli przedstawiciele plemion arabskich Sahel dla wyrażenia poddania się. W Tobruku 25 lutego oddziały tureckie i arabskie kilkakrotnie napadały na fortyfikacje, lecz odparto je ogniem działowym.

**Wiedeń, 27 lutego (wł.)** Poddany rosyjski, nazwiskiem Modrow skazany został na 2 i pół lata ciężkiego więzienia i na wydalenie z granic państwa za kradzież obrazu Van Eycka z galerii hr. Harracha.

**Londyn, 26 lutego (P.)** Podczas posiedzenia w izbie gmin niewiadomy człowiek, ubrany w odzież duchownego, wystrzelił w sufit sali zewnętrznej. Strzelający prawdopodobnie obłąkany, został aresztowany.

**Berlin, (wł.)** Urzędowe telegramy stwierdzają, że prawdopodobne niedojście do skutku międzynarodowej konwencji cukrowej stało się z przyczyny Rosyi.

**Sofia, 26 lutego (wł.)** Na wyborach gminnych we wszystkich miastach Bułgarii partya

rządowa otrzymała 40 proc. miejsc.

**Car Ferdynand** powrócił z zagranicy. **Elizawetpol, 26 lutego (P.)** W powiecie Dżewanszinskim i innych zjawili się fidade, uciekający z Persyi. Ludność chętnie im daje przytułki.

**Nowa Buchara, 26 lutego (P.)** Inżynier wojenny Ananiew otrzymał w 99-letnią dzierżawę 72000 desiatin gruntu na brzegu Amu Daryi za 100,000 rub. płacy.

**Bengazi, 26 lutego (P.)** Wznowiono wysadzanie wojsk na ląd.

**Moskwa, 26 lutego (P.)** Sąd wojenny skazał na rotę aresztanckie Jakowlewa, sztabs-kapitana pułku Tauryckiego, za roztrwonienie 4,000 rb. z sum stowarzyszenia gospodarczego oficerów.

**Demonstracje antywęgierskie.**

W różnych miejscowościach Chorwacy, jak w Spalato, Suszaku, Zagrzebiu, Mostarze odbywają się demonstracje, palą węgierskie chorągwie, zgromadzają się na wiece. W niektórych miastach wojsko przywraca porządek i policja dokonywa aresztowań.

**Z ostatniej chwili.**

**Piotrków, 27 lutego (wł.)** Sprawa rozpoczęła się o godz. 12 m. 45 sprawdzeniem świadków i odczytaniem aktu oskarżenia.

**Poznań, 27 lutego (wł.)** Polska prasa poznańska piętnuje z oburzeniem nikczemność pewnego odłamu prasy niemieckiej, która podaje w wysoce tendencyjnym oświetleniu korespondencję z Piotrkowa na tle rozpoczynającego się dziś procesu Macocha.

**Londyn, 27 lutego (wł.)** Ogólny strajk górników ma się rozpocząć w piątek.

**Londyn, 27 lutego (wł.)** Dziś sytuacja strajkowa jest w dalszym ciągu niezdecydowana. Z wielkim napięciem oczekiwany jest wynik dzisiejszej ostatecznej konferencji Asquita z przedstawicielami robotników. Widoki zażegnania strajku polepszyły się, gdyż właściciele niektórych kopalni zgodzili się w zasadzie na ustanowienie minimalnego wynagrodzenia dla najmłodszych i najstarszych górników.

**Katowice, 27 lutego (wł.)** Związek właścicieli górnośląskich kopalni węgla odrzucił wczoraj żądanie robotników co do podwyżki wynagrodzenia o 15%. Związek tłumaczy odmowę tem, że koszty eksploatacyi węgla poszły w ostatnich czasach znacznie w górę.

**Luksemburg, 27 lutego (wł.)** Wczoraj proklamowano na tron Luksemburski po zmarłym wielkim księciu Wilhelmie Aleksandrze, jego córkę, księżniczkę Maryę Adelajdę. Ludność powitała młodą, zaledwie 18-letnią księżniczkę z wielkim zapałem.

**Konstantynopol, 27 lutego (wł.)** Wczoraj wieczorem ukazał się dekret sułtana o częściowym wydalaniu włochoów z Turcyi. Według ostatnich doniesień z Bejrutu, w czasie bombardowania zginęło około 300 osób, między nimi 52 ludzi z załogi okrętów tureckich.

**Konstantynopol, 27 lutego (wł.)** Z Salonik donoszą, że wiadomość o zbombardowaniu Bejrutu wywołała tam silne wrażenie, zachodzi bowiem obawa bombardowania przez flotę włoską wybrzeży salonickich. Rząd wydał szczegółowe instrukcje co do obrony wybrzeży na wypadek bombardowania.

**Paryż, 27 lutego (wł.)** Tutejsze koła polityczne sądzą, że właściwym celem akcji floty włoskiej pod Bejrutem, nie było zatopienie dwóch starych okrętów, lecz był to krok polityczny, spowodowany domaganiem się przez parlament energicznej akcji.

Dzienniki tutejsze przypuszczają, że niebawem nastąpią i w innych miejscach podobne demonstracje.

**Wiedeń, 27 lutego (wł.)** Tutejsza „Politische

Coresp.“ donosi z Rzymu, że w ostatnich czasach wzrosło napięcie stosunków pomiędzy Watykanem a Rosyą. Bezpośrednią przyczyną jest skazanie biskupa Ruszkiewicza, oraz postawienie bez skutku zażaleń Watykanu z powodu zarządzeń przeciwko katolikom w Rosyi.

„Politische Coresp.“ dodaje, że zachodzi możliwość zerwania stosunków dyplomatycznych. (Zdaje się, że tendencyjne wiadomości „Politische Cor.“ nie mają realnej podstawy.) (Przyp. Red.)

**Kuldża, 27 lutego (wł.)** Ukazał się dziennik nowego rządu w języku chińskim. Z Sujdunu codziennie wysyłane są niewielkie transporty zapasów żywności dla wojsk generała Jantunlina, którego oddziały odczuwają brak pożywienia. Natarcia na Sziche bronią duże siły wojsk rządowych. W Manasie panuje wrzenie wśród dunganów.

**Konstantynopol, 27 lutego (wł.)** Przybyła tu specjalna komisya rosyjska celem zapoznania się ze wschodem pod względem handlowym.

**Petersburg, 27 lutego (wł.)** Poseł rosyjski w Pekinie nie złożył wizyty Juanszikajowi, gdyż dotychczas Rosya nie uznała republiki chińskiej.

**Gniezno, 27 lutego (wł.)** Sąd ławniczy skazał na 300 marek kary redaktora „Lecha“, Głazaka za artykuł obrażający rzekomo komendanta twierdzy Kłocka, będący w związku z pobylem tam księdza Gryglewicza.

**Lwów, 27 lutego (wł.)** Odbędzie się tu wystawa w 1914 r. galicyjskich miast i miasteczek.

**Lwów, 27 lutego (wł.)** Zaprojektowano wielką wystawę krajową na rok 1916.

**Lwów, 27 lutego (wł.)** W Stanisławowie zatrzymano szpiega ochrony kijowskiej, rosyjanina, Mikołaja Rutanowa, udającego polaka Nowickiego.

**Armawir, 27 lutego (wł.)** 15,000 mieszkańców uchwalilo, aby poczynić starania u władz o zmianę Armawiru na miasto.

**GIEŁDA WARSZAWSKA**

(Sprawozdanie telegraficzne—godzina 1, dnia 27/2 1912 roku.)

	Zad.	Ofiar.		Zad.	Ofiar.
Czeki na Berlin	46.82	---	5% L. m. Piotrkowa	---	161.75
4% Renta	91.60	90.50	Akc. Lilipoy	---	---
5% Pożyczka z 1905	104	108	" Pułkowskie	---	181
5% Pożyczka z 1908	104	105	" Rudzki i S-ka	---	270
Premjówka I-ej em.	485	485	" Starachowickie	---	---
II-ej "	898.50	878.50	Banku H. m. Warsz.	488	480
Szlacheckie	897	827	Rudzki i S-ka Łódz.	402	455
4 1/2% Listy Ziemskie	90.00	89.00	Banku H. Warsz. n. ak.	---	---
4% "	---	---	B-ku Dyak. Warsz.	498	490
5% Listy Warsz.	89.70	92.70	Akcyje Żyrard. zakł.	---	---
4 1/2% "	89.40	88.40	3/4% Oblig. Warsz.	---	---
5% L. Łódz. 7 s.	---	---	5% L. Częstochowy	---	---
4 1/2% L. Łódz. 6 s.	---	---	Bank Państwa	---	269
Bank H. Łódzi n. ak.	---	---			
Zawiercie	---	---		500	290

**Z ochrony bałuckiej.**

Wszystkim, którzy brali udział w przedstawieniu amatorskim w dniu 25-ym lutego w Stowarzyszeniu śpiewaczem „Lutnia“, a w szczególności pani Szopskiej za poświęcone przez nią trudy dla biednej działwy, jak również p. p. członkom Kasy pożyczk.-oszczędnościowej firmy I. K. Poznańskiego za złożoną ofiarę składam serdeczne podziękowanie.

**Zarząd.**

Wszystkim, którzy okazali nam współczucie z powodu śmierci córeczki naszej  
s. † p.

**MARYSI,**

oraz przyjęli udział w pogrzebie; w szczególności zaś ks. Szeronosowi i pani K. Szaniawskiej za okazaną życzliwość zasylamy „Bóg zapłać“.

**Teodorostwo Januszewscy.**





# CASINO

Od dziś do piątku 1-go marca włącznie  
Tylko w Casino  
Między innymi

716

Jedyny egzemplarz na Królestwo Polskie.

# KWIACIARKA MIMI

(Tak krótko żyć — a tak wiele przeżyć). — Sensacyjny dramat w 2-ach aktach z życia kwiaciarki w wykonaniu pierwszorzędnych artystów włoskich w Rzymie.

Ceny miejsc popularne.

Orkiestra koncertowa Sestet.

## Zarząd drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej

podaje do wiadomości, iż na mocy 84-go artykułu Ogólnej Ustawy dróg żelaznych na towarowej stacji Łódź-Kaliska w dniu 18 lutego (2 marca) r. b. o godz. 10-iej zrana odbędzie się sprzedaż z licytacji okrągłaków olszowych wagi 1754 pudów z przesyłek Olewsk № 18816 i 18817 wystawianych przez L. Margulisa na okazicieli za zaliczeniami 20 rb. i 15 rb.

O ile w oznaczonym terminie sprzedaż z licytacji nie dojdzie do skutku, powtórny termin naznacza się w dniu 20 lutego (4 marca) r. b. o 10-iej rano. 702

## Zarząd drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej

podaje do wiadomości, iż na mocy 84-go artykułu Ogólnej Ustawy dróg żelaznych na towarowej stacji Łódź-Kaliska w dniu 18 lutego (2 marca) r. b. o godz. 10 zrana odbędzie się sprzedaż z licytacji słomy prasowanej wagi 610 pudów z przesyłki stacji Docz № 5852 (lub 5752), wysłanej przez K. Karasika na okaziciela bez zaliczenia.

O ile w pierwszym terminie sprzedaż nie dojdzie do skutku, powtórny termin sprzedaży naznacza się w dniu 20 lutego (4 marca) r. b. o 10-iej rano. 700

## Fabrykę Wędlin

wraz ze sklepem sprzedam lub wydzierżawię,

z całkowitem urządzeniem, maszynami najnowszej konstrukcji, siłą elektryczną. Interes prosperuje od lat dwudziestu w pełnym rozwoju, w fabrycznej okolicy jednej z południowych gubernii Cesarstwa. Blizszych szczegółów udziela K. Pomiński, Ceglana № 7, w Warszawie. 611

## WYDAWNICTWA GEBETHNERA I WOLFFA DZIEŁA MARYI KONOPNICKIEJ

- Drobiazgi z podróźnej teki** 1.20  
W ozdobnej oprawie 1.60
- Dym. — Nasza szkap.** — Głupi Franek.  
Z ilustr. S. Sawiczewskiego 1. — W ozdobnej oprawie. 1.40
- Głosy ciszy.** 1. — W ozdobnej oprawie. 1.40
- Italia.** 1 — W ozdobnej oprawie. 1.40
- Jasełka.** Muzyka Piotra Maszyńskiego.  
Wyd. ozdobione kolor. litogr. rysunku Jana Bukowskiego, w artyst. okł. kart. 2. —
- Linie i dźwięki** 1. — W ozd. oprawie 1.40
- Ludzie i rzeczy.** Szkice i obrazki. 2. —
- Moi znajomi.** 1.50
- Na normandzkim brzegu.** 1.20
- Nowe pieśni.** 1.20 W ozdobnej oprawie: 1.60
- Nowe latko.** Poezycy z ilustracjami P. Stachiewiczza, w dużym formacie, w ozdobnej okładce kartonowej. 2. —
- Pan Balcer w Brazylii.** Wydanie nowe, W formacie biblioteczki ilustrowanej W oprawie. 2.60
- W większym formacie, z piękną okładką kolorową, na papierze czerpanym. 3.50
- W ozdobnej, stylowej oprawie, rb. 4.50 i 5. —
- Poezje.** Serya I, II i IV po 1.50

### POEZYE W NOWYM UKŁADZIE; NOWE WYDANIA.

- I. Fragmenty.** 1. — W ozdobnej oprawie. 1.40
- II. Helenica.** 1. — W ozdobnej oprawie. 1.40
- III. Pieśni i piosenki.** 1. — W ozdobnej oprawie. 1.40
- IV. Obrazki.** 1 W ozdobnej oprawie. 1.40
- V. Z mojej księgi.** 1. — W ozdobnej oprawie. 1.40
- VI. Przekłady.** 1. — W ozdobnej oprawie 1.40
- Prometeusz i Syzyf** —.50
- Trzy studya** 1.35
- Wybór poezyi.** Z portretem autorki. 1. —
- W ozdobnej oprawie. 1.80
- Z przeszłości.** —.50

569 Do nabycia we wszystkich księgarniach.

## Kucharka

na przychodnią do południa, znajdzie zatrudnienie Nowo-Spacerowa 27, m. 2. 698

## Przybłąkał się pies

brązowy, wężel, ogon długi, łapy na końcu białe, pod szyją biała łata. Odebrać można: Radogoszcz u strażnika Jaszczuka ul. Wschodnia Nr. 2. 690

## Do wynajęcia

pokój z centralnem ogrzewaniem i elektrycznem oświetleniem, osobne wejście. Piotrkowska 211, front I piętro. 708

## Potrzebny wypiółak

z 3,000 rb., albo pożyczka na 1 numer hypoteki do cegielni. Oferty: Poczta Lutomiersk dla „J. K.” poste restante. 710

## Zaginął kwit

składowy, wydany przez Łódzką Agenturę Biura Transportowego „Jul. Herman & Co” d. 1911 st. r. b. za Nr. 54964, na imię S. Śmiałka. Należy uważać takowy za nieważny. S. Śmiałek, 708

## Kartofli

wyborowych, jadalnych, 500 kocy, ma do sprzedania z odstawa. Majątek „Sarnów”, poczta Łódź skrzynka pocztowa 66. 662-3-1

## Udzielam lekcji

gry na mandolinie, po 40 kop. Piotrkowska 68, m. 27, zastać można od 4 do 10 w. 650-3-1

## LOKALE

zajęte obecnie przez gimnazjum Witanowskiego, a mianowicie: parter, I-sze i II-le piętro, na Miłkolewskiej 85 i Ewangelickiej 18, są od 1-go lipca w całości lub też częściowo do wynajęcia. Wiadomość udziela właściciel domu B. Jerosolimski, Piotrkowska 66. 640-3-1

## Potrzebny uczeń

### do kantoru

z gruntowną znajomością języka polskiego i niemieckiego, oraz z ładnym charakterem pisma. Wiadomość: Zakątna 85/87 Biuro Towarzystwa Akc. „WAYSS I FREYTAG”, 619

Lekcyi Śpiewu i Muzyki fortepianowej udziela

## I. GRUŻEWSKA

uczenica Medyolańskiej szkoły Lamperti'ego, oraz poprawia zespane tremolujące głosy. Mikołajewska 31-4. Od godz. 5 do 6. 696

## SKŁAD PAPIERU MARYA STRZELECKA

Łódź, Zielona № 15. — Telefonu 23-53.

Poleca wielki wybór ksiąg buchalteryjnych, papierów najrozmaitszych i materiałów piśmiennych. Kalki płócienne i papierowe. **Papiery światłoczułe.** 405

## Syndyk tymczasowy

### MASY UPADŁOŚCI FIRMY

## „Petersilge, Hassen i Manitius”

podaje do wiadomości osób interesowanych, że należący do masy tejże upadłości skład papieru, materiałów piśmiennych, ksiąg handlowych i przyborów rysunkowych, mieszczący się w domu Nr. 90 przy ulicy Piotrkowskiej w Łodzi sprzedany zostanie hurtownie, wraz z całkowitem urządzeniem, podług spisu inwentarza (który przeglądać można codziennie od g. 5 do 6 po południu w kancelaryi Adwokata Przysięgłego W-go Włodzimierza Wyganowskiego: Łódź, ul. Andrzeja Nr. 5) w sposób następujący: osoby, życzące sobie nabyć skład powyższy, zechcą w przeciągu dni 14-u od daty wydrukowania niniejszego ogłoszenia, przesłać swe oferty, pod adresem niżej podpisanego syndyka. Oferta zawierać winna proponowaną cenę nabycia, oraz dokładny adres refleksanta. Po upływie tego czasu zostaną rozesłane, podług wskazanych adresów, zawiadomienia o dniu, w którym można będzie skład obejrzeć, jak również o terminie sprzedaży.

Nabywca obowiązując będzie do dnia 1 lipca n. st. r. b. zawarty przez firmę „Petersilge, Hassen i Manitius” z właścicielem domu Nr. 90 przy ulicy Piotrkowskiej kontrakt najmu lokalu na skład, zarazem jednak przysługując mu będzie prawo korzystania z tego kontraktu, celem prowadzenia handlu do daty powyższej.

Według oszacowania, dokonanego podczas spisu inwentarza, wartość składu z ułamek urzędzeniem wynosi rb. 8072 k. 65. Zaległe komorne za kwartał do d. 1 kwietnia n. st. r. b. stanowią rubli 550.

Syndyk tymczasowy Adw. Przysięgły **Juhász Chawłowski**, Piotrków. 704

## „LUNA”

Przejazd № 1. — Przejazd № 2.

Od 27 lutego do 1-go marca wspaniały program:

### SZERLOK HOLMES

dramat w 2-ch częściach. Nowe sensacyjne zdarzenia.

### Przed obliczem śmierci

dramat.

### Jaś krótkowidzący

komiczne.

**Dziennik Pathé z ostatniej kroniki.**

## CYRK Devigne

We wtorek 27 lutego 1912 roku 643

### Wielkie Sportowe Przedstawienie

Na korzyść stowarzyszenia

### „GMILAS CHASODIM”

udział bierze cała trupa i nowi debiutanci.

DEBIUT znakomitych **HAARONI** pierwsi królewsko-węgierscy magnaci jeźdźcy.

Dalszy ciąg międzynarodowego championatu WALKI FRANCUSKIEJ

na miano szampiona Europy 1912 roku, organizowany pod osobistym kierunkiem redaktora gaz. sportowej w Monachium p. Józefa Haupta, na ogólne nagrody 2,000 rubli. Dzisiaj 4 walki:

1) Orłow — Cyganiewicz - Zbyszko. 2) Strenge — A. H. Eggeberg. 3) Spirido — Rissbacher.

Szczegóły w programach. — — — Początek o godz. 8 1/2 w.



**Dr. Wacław Bernard**  
 CHOROBY WENERYCZNE,  
 SKÓRY, DRÓG MOCZOWYCH  
 Benedykta № 9.  
 9—12 r. i 4<sup>1/2</sup>—7<sup>1/2</sup> w.) 1483

**Dr. E. Sonnenberg**  
 Choroby skóry, dróg moczowych i wenerycznych  
 GEGIELNIANA 14.  
 Od 11—1 i 4—7 w. 760

**Dr. M. PAPIERNY**  
 AKUSZER i SPECYALISTA  
 CHORÓB KOBIECYCH.  
 ulica Południowa Nr. 23.  
 Telefon 16-85.  
 Przyjmuje do 11 rano i od 4<sup>1/2</sup> do 6<sup>1/2</sup> po poł. 3331

**Dr. FRANCISZEK KOZIOLKIEWICZ**  
 (starszy) Telef. 17-14  
 Piotrkowska 103  
 Choroby wewnętrzne, dzieci i kobiece. Przyjm. od 9<sup>1/2</sup>—11 r. od 8—8 pp. 1426

**Dr. med. W. Kotzin**  
 Ulica PIOTRKOWSKA 71.  
 Choroby serca i płuc,  
 przyjmuje od godz. 10—11 rano i od 4—6 pp. 2763r  
 Na telefonu 31.19.

**Dr. Jan Cadorski**  
 Akuszerya,  
 choroby chirurg. i kobiece  
 przyjmuje do 10 r. 4—6 po poł.  
 Ul. Gogolewiana 9 m. 4. 2944

**Dr. H. Szumacher**  
 choroby weneryczne i skórne  
 Mawrot 2.  
 przyjmuje od 9—10<sup>1/2</sup> i od 6—8. Po poł. panie od 5—6. W niedzielę i święta od 9—1 r. 376r

**Dr. W. Dutkiewicz**  
 choroby skórne i weneryczne (stos. 606). 8<sup>1/2</sup>—10<sup>1/2</sup> rano i od 4—7<sup>1/2</sup> w. W niedzielę od 9—12 rano. Zielona 19. 347-r.

**Dr. B. DONCHIN**  
 Specjalista chorób oczu.  
 PASAŻ MEYERA Nr. 1  
 Godz. przyjęć: 10-12 i 4-7 p.p.  
 Telefon Nr. 28-59. 2669

**Dr. med. Z. GOLC**  
 Choroby skórne i wener.  
 Ul. MIKOŁAJEWSKA № 18.  
 Godz. przyjęć: od g. 9—12 i od 4<sup>1/2</sup>—7<sup>1/2</sup> wiecz., w niedzielę i święta od 9 do 12<sup>1/2</sup>.  
 Na telefonu 20-60. 1877

**Dr. A. S. Tenenbaum**  
 Chor. wewnętrzne i dzieci.  
 (Choroby żółtąka i kiszek).  
 Wschodnia № 49.  
 przyjmuje od 8—9 r. i 5—7 p. 3652

**Dr. H. Sadkowski**  
 Piotrkowska 120  
 Przyjmuje z chorobami wewnętrznymi (spec. żółtąka i kiszek).  
 Codziennie od 8—10 rano i od 5 do 7 po poł. Telefon 23-10. 2200

**Dr. Fr. Łukasiewicz**  
 Stare-Zarzewskie № 36,  
 róg Sosnowe).  
 Choroby żółtąka i kiszek,  
 wewnętrzne i dziecięce.  
 Przyjmuje do g. 11 rano i od 3—6 do 6—ej po poł. 2209r

**SPECYALISTA**  
 chorób skórnych, wenerycznych i niemocy płciowej  
**Dr. LEWKOWICZ**  
 POWRÓCIŁ.  
 Przy syphilisie zastosowanie preparatu „606”.  
 ZACHODNIA № 33.  
 od 9—1 i 6—8, dla Pań od 5—6, w Niedzielę 9—3. 2897

**Dr. L. KLACZKIN**  
 Konstytucyjna 11.  
 Syphilis, skórne, wener., choroby dróg moczowych.  
 LECZENIE SYPHILISU  
 EHRLICH-HATA 606.  
 Przyjm. od 9—1 rano i od 5—8 w. dla dam od 4—5. W niedzielę i święta tylko do 3 rano. 746r

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe  
**Dr. Stanisł. Piekarski**  
 PIOTRKOWSKA № 115  
 Przyjm.: od 9—10 rano i od 5—8 wiecz., kobiety od 4—5. 1331—r

**Dr. Skalski**  
 Akuszerya choroby kobiece i wewnętrzne. Przyjmuje od 3—5 po poł. ul. Rokocińska 47, telefon 18-19. 2294

**Dr. MAISEL-KONTOROWICZ**  
 AKUSZERYA. CHOROBY KOBIECE I WEWNĘTRZNE.  
 Mieszka obecnie: Wschodnia 39 (róg Południowej). Przyjmuje do g. 10 i od 3—6 po poł. 210

**Dr. med. Wincenty ŁUKASZEWICZ**  
 b. kliniczny dr. w Petersburgu zamieszkał w Łodzi. 106  
 Zawadzka № 10.  
 Chor. wewnętrzne, kobiece i dzieci. Przyjmuje od 10—12 r. i od 4—6 w.

**Dr. L. PRYBULSKI**  
 CHOROBY SKORNE WŁOSÓW. (Kometyka), WENERYCZNE I MOCZO-PŁCIOWE I NIEMOCY PŁCIOWE. LECZENIE SYPHILISU EHRLICH-HATA 606.  
 Ul. Południowa № 2.  
 Przyjmuje od godz. 9—1 r. i od 4—8 w. panie od 5—6 po poł. 1430—r.

**Dr. Bejce**  
 Średnia 3.  
 Sp. Choroby skórne, weneryczne, włosów, kosmetyka lekarska. Leczenie Syphilisa Salvarsanem EHRLICH-HATA 606\* (wśródzynie). Leczenie elektrycznością (elektrolizem) i masażem wibracyjnym. Dla pań osobna poczekalnia.  
 Godz. przyjęć: od 9—1 rano i od 4—9 w. W niedzielę i święta od 9—3 p.p. 2589

Specjalista chorób włosów, skórnych (plagi i pryszczki na twarzy) i wenerycznych (syphilis)  
**Dr. S. SZMITKO**  
 ŚREDNIA № 2  
 Leczenie elektrycznością, masażem i kosmetyką.  
 Przyjmuje od 8 do 2-jej po poł. i od 4 do 9. wiecz. 469r

**Dr. Jelnicki**  
 ul. Andrzeja 7. Tel. 170.  
 Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.  
 Godziny przyjęć: panowie od g. 9—11 r. i 5—8 po poł., panie 4—5 po poł.; w niedzielę i święta 8—12 r. 1463r

**Dr. ROSENBLATT**  
 Choroby uszu, nosa i gardła.  
 PIOTRKOWSKA Nr. 35.  
 Telefon 19-84.  
 Przyjmuje od 10—11 i od 5—7; w niedzielę od 10—11. 2857

**CENTRALNA KLINIKA**  
**chorób zębów i jamy ustnej**  
 w Łodzi, ul. Piotrkowska № 86, tel. 14-79.

Taksa nadzwyczaj dostępna dla wszystkich. KONSULTACJA BEZPŁATNIE. WYRWANIE ZĘBA 15 KOP. SZTUCZNY ZĄB 65 KOP. PRZERÓBKA I REPARACYE ZĘBÓW 50 KOP. Przy klinice znajduje się specjalne laboratorium do wyrobu sztucznych zębów. Przyjmują tylko skończeni lekarze-dentyści.

**Dr. H. Rueger**  
 Mawrot № 1.  
 Choroby wewnętrzne.  
 Przyjm. 4—6 p. poł. 3028

**Dr. S. KANTOR**  
 specjalista chorób skórnych, włosów, wenerycznych lub dróg moczowych  
 Gabinet Rentgenowski i światłolecznicy. Krótka 4 tel. 15-41.  
 LECZENIE SYPHILISU  
 EHRLICH-HATA 606.  
 Przyjmuje od 8—2 i od 5—9 w.  
 Dla pań osobna poczekalnia. 4256

znaleziono  
 na ul. Konstytucyjnej paczkę zawierającą 3 torebki damskie i różne rzeczy drobniejsze. Odebrać można u T. Włodarczyka, ul. Konstytucyjna № 88. 680

**DO WYNAJĘCIA**  
 3 obszerne pokoje w domu frontowym przy ulicy Dzielnej 15. Tamże są dwie widne i suche remizy do wynajęcia. 652

**3 mieszkania**  
 do wynajęcia o 2-ch pokojach z kuchnią, z wszelkimi wygodami. Przejazd 45, u gospodarza. 660—1

**BOL GŁOWY I MIGRENE**  
 WIECZADŁO WYMIERNE  
 PROSZKOWY WYMIERZAK TYLKO W PŁOCZKU  
 H. GAŚCISZEWSKI

**Ważne dla dam!**

Kto życzy sobie gruntownie nauczyć się kroju i szycia, niech się zapisze na obecny kurs codziennie od 10—1-jej w południe i od 3—6 po poł. Kończące szkołę otrzymują na żądanie cechowe świadectwo. Przy szkole mojej znajduje się wielki wybór manekinów, form papierowych, modeli, bluzek wszelkiej wielkości, spódnic i ubrań dziecięcych po cenach umiarkowanych.  
 Szkoła moja zaszczycona złotymi modelami i dyplomami uznania.

**S. Kryńska**  
 Piotrkowska № 27.  
 3223

**Ignacy Polańczyk i S-ka**  
 Piotrkowska 166

pierwszorzędna pracownia ubiorów męskich prowadzona pod osobistym kierunkiem Ignacego Polańczyka, długoletniego współpracownika firm warszawskich i zagranicznych, poleca się W. P. na nadchodzący sezon wiosenny. 646

**Lecznica**  
**Dr. A. Steinberga**  
 BENEDIKTA № 3. Telefonu № 22-62.  
 (Stosowanie fizykalnych metod leczenia)

Ortopedia. Mechanoterapia (ukrzywiania kręgosłupa, choroby stawów, mięśni i ścięgien). Gimnastyka lecznicza. Pracownia urządzeń ortopedycznych.  
 Gabinet elektroterapii. Przekształcenie i łącznie.  
 Leczenie chorób skórnych.  
 Gabinet elektro-terapeutyczny. Arconalizacja. Stosowanie prądów stałych, przerywanych i sinusoidalnych. Elektroterapia chorób nerwów.  
 Gabinet światłolecznicy. Kapsle świetne w gorącym wnętrzu. Kapsle 4 komórkowa (vlar Zellen-Bad). 1370

kosztuje bez zmiany przez całą zimę z dostawą do kuchni 100 sztuk

**160 BRYKIET**

z najlepszego węgla górnoszląskiego!

Telefon 17-09.

Skład węgla i drzewa p. f. „DRZEWO” ulica Przejazd 21 i 80a. Telefonu 17-09 i 28-60.





Łódź, 27 II 1912 r.

Rok XV.

№ 47.

Kalendarzyk tygodniowy:

Wt. św. Aleksandra.  
Śr. św. Leandra B.  
Czw. św. Romana B.  
Piąt. św. Albina B.  
Sob. św. Heleny Cesarz.  
Niedz. św. Kanegundy.  
Pon. św. Kazimierza Kr

Wschód sł. godz. 6 m. 53  
Zachód sł. godz. 5 m. 33  
Dług. dnia godz. 10 m. 40  
Przybyło d. godz. 3 m. 07

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 6 k. —  
Półrocznie „ 3 „ —  
Kwartalnie „ 1 „ 50  
Miesięczn. „ „ 50  
Odnoszenie 10 k. m.  
Egz. pojedynczy 3 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 7 kop. 40  
Półrocznie „ 3 „ 70  
Zagranicą:  
Miesięcznie rb. 1 kop. 10

Redakcja

w Łodzi

ul. Przejazd № 8.

Telefonu № 593.

# ROZWOJ

dziennik polityczny, przemysłowy, społeczny i literacki, ilustrowany.

Wtorek, dnia 27 lutego 1912 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Hoża № 32; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu, w aptece p. Patka.

Piotrków 27 lutego. (Wł.) Proces rozpoczęty.

## Sprawa Macocha.

### Akt oskarżenia.

Kto oskarżony?

Obszerny ten dokument obejmuje 27 stronni druku, zwykłego polarkusowego formatu. Oskarżonych jest 8 osób, mianowicie trzej zakonnicy paulini Damazy Macoch (imię świeckie: Kasper), Izidor Starczewski (imiona świeckie: Stanisław Andrzej), obaj 38-letni, Bazyl Olesiński (imię świeckie: Józef), 45-letni, mieszkanka z Częstochowy Katarzyna Helena Macochowa, 27-letnia, mieszczanka z tegoż miasta, 50-letni Damazy Blasiakiewicz, z Sieradza 39-letni Józef Pertkiewicz, z Warszawy 27-letni Lucyan Władysław Cyganowski i właściciel w powiatu częstochowskiego, 48-letni Wincenty Pianko.

Świadków oskarżenie wezwało 88, jako biegłych zaś lekarzy Szancera i Gurbkiego, oraz kaligrafa Iwanowa.

Znaleziona skrzynia.

Rozpoczyna się akt znana z czasopism historyą znalezienia w lipcu 1910 r. dużej skrzyni drewnianej, pływającej w rowie przy drodze między wsiami Gidle i Zawady. Skrzynia ta okazała się następnie otomaną, pływającą dnem do góry i związaną postronkami. Wewnątrz jej były rogoże ostemplowane przez kolej żelazną, futro małe stare, pościel, a na samym dnie trup mężczyzny, pokryty wielu ranami, zadaniem — jak wykazała ekspertyza lekarska — toporem.

Najcięższa z tych ran, zadana w prawą skroń strzaskala czaszkę i spowodowała śmierć natychmiastową. Z badań, na denacie przeprowadzonych, wynika również i ta ważna okoliczność, że nie stawał on żadnego oporu, że zatem śmierć spotkała go niespodziewanie, w czasie snu, gdy leżał na lewym boku. Trup miał związane ręce i nogi bandażami marlowymi. Pokrywały go kałuże krwi.

Czyj był trup?

Sądono początkowo, iż ofiarą zabójstwa padł niejaki Wójcikowski; aresztowano nawet przypuszczalnych jego morderców; lecz niebawem okazało się, że ów Wójcikowski żyje i aresztowanych uwolniono.

W sierpniu wysłała policja rogoże ze stemplami kolejowymi do zarządu żandarmisko-policijnego kolei południowo-zachodnich w Kijowie. Wyjaśniło się że stemple te zrobiono na stacyi Krzemieniec, gdzie przyjęto bagaż, oznaczono go numerem stacyi (25), numerem kwitu (7744)

i numerem 34, od wysyłającego, a bagaż wysłano do Częstochowy. Bagaż stanowiły trzy kosze trzcinowe, wagi 14 pudów 12 funtów; wysłał je niejaki Berenstein, a w Częstochowie odebrał za okazaniem duplikatu frachtu S. J. Potok, mieszkaniec Częstochowy, handlujący koszami.

Ów Szmul Jozek Potok zeznał, że istotnie kosze z kolei odebrał, że zwiózł je do swego sklepu na Nowym Rynku, że w kilka dni potem zaszedł do niego mężczyzna w średnim wieku, nieznajomy, który też kupił od niego stary, wielki kosz, przechowywany w piwnicy, zapłacił 4 rb., wziął też i rogoże, płacąc za nie po 15 kop., następnie sprowadził dorożkę i na niej kosz umieścił. Potok, wiedząc, że kosz był już stary, miejscami zbutwiały, i obawiając się, że z tej przyczyny może być zwrócony, zapytał dokąd ma być ten kosz zawieziony. Odpowiedział mu nabywca, że na Jasną Górę do klasztoru. Na osobę nabywcy Potok nie zwrócił szczególnej uwagi, twarzy więc jego nie pamięta. Powyższe zeznanie zwróciło baczność na klasztor jasnogórski.

Rozpytując się mieszkańców Rozprz, Rędzin i innych wsi, wzdłuż których idzie droga z Częstochowy do Zawad w powiecie Nowo-Radomskim, ustalono, że istotnie w dniu 25 lipca wieczorem dążyły w tym kierunku dwie dorożki parokonne. W pierwszej z nich, ciągniętej przez parę koni gniadych, siedzieli dwóch pasażerów, z których jeden — ksiądz. Druga, zaprzężona w konia siwego i gniadego, wiozła skrzynię, owiniętą rogożami, leżącą w poprzek dorożki bokiem. Obie dorożki zatrzymały się już o zmroku we wsi Rudniki, tam pasażerowie napili się w karczmie kwasu i pojechali do wsi Kłomnicy.

Badania dorożkarza.

Właściciel pary koni gniadych i dorożki, a za razem właściciel domu w Częstochowie, Stanisław Pawlak, do którego następnie zwróciła się policja, zeznał, że mniej więcej w połowie lipca, około godz. 8 wieczorem, kiedy z dorożką zatrzymał się na placu klasztoru jasnogórskiego, wyjechał z klasztoru znajomy mu dorożkarz Stanisław Pianko, wiozący długą skrzynię, owiniętą rogożami, ułożoną w poprzek dorożki. Kiedy już Pianko przejechał plac i skierował się ku miastu przystąpił do Pawlaka znany mu ksiądz Macoch z jakimś młodzieńcem (jak się później okazało — sługą klasztornym, Stanisławem Załogiem), obaj wsiadli do jego dorożki, polecając jechać za Pianką ku rogatce warszawskiej, a następnie do wst Rudniki, wyprzedzając Piankę. Po drodze pasażerowie nic nie mówili, dopiero przy wjeź-

dzie do wsi Załóg prosił Macocha o papierosa. Pawlak był zdziwiony, że młodzieniec mówi do księdza; „ty”.

W Rudnikach obie dorożki zatrzymały się przed traktyernią, z której Załóg wyniósł cztery butelki kwasu, dał każdemu po butelce, poczem Macoch odesłał Pawlaka i wraz z Załogiem przesiadł się na dorożkę Pianki, siadając na skrzyni i tak ruszyli w dalszą drogę. Wszystko to wydało się Pawlakowi bardzo dziwnem. Nazajutrz, będąc znowu na placu klasztornym z dorożką, zauważył, że z ulicy Kościelnej wyjeżdża Pianko z wiązką siana, i że dorożka jego jest bardzo zabłocona. Wniósł stąd, że Pianko tylko co powrócił z wczorajszej wyprawy.

Zeznanie Wincentego Pianki.

Badany Pianko oświadczył początkowo, że Pawlaka wcale nie zna. Później mówił, że wywiózł z klasztoru jakąś skrzynię tylko do Kłomnic, ale żaden ksiądz z nim nie jechał. Nakoniec kiedy już był aresztowany, zeznał, że w połowie lipca około godz. 4 po południu, kiedy był z dorożką koło klasztoru jasnogórskiego, zbliżył się doń znany mu osobiście sługa klasztorny i przywołał do bramy klasztornej „ksiąząt Lubomirskich”. Stojący tam, dobrze mu znajomy ksiądz paulin Damazy Macoch kazał mu za półtorej godziny zajechać na dziedziniec klasztorny, ale nie objaśnił, w jakim celu. W oznaczonej godzinie, gdy Pianko wjechał na dziedziniec klasztorny, ten sam sługa skierował go na małe podwórko i kazał stanąć przed małą sienią, prowadzącą do mieszkań zakonników. Po jakimś czasie służba klasztorna wyniosła stamtąd jakiś długi pakunek, obsyty rogożą czy też płótnem i położyła w poprzek dorożki. Pakunek był dość szeroki, więc musiano położyć go bokiem pomiędzy siedzeniem a kozłem. Wyszedł następnie ksiądz Macoch, którego Pianko zapytał:

— Dokąd mamy jechać, ojciec duchowny?

— Mielśmy jechać na stacyę, ale jedź przez Warszawską rogatkę — brzmiała odpowiedź.

Kiedy już wjechał na plac, spostrzegł, że ksiądz Damazy i ów sługa wsiadli do innej dorożki, jechali przez miasto za nim o jakieś trzydzieści kroków, dopiero na rogatce Pianko, widząc, że za nim jedzie znajomy dorożkarz Pawlak, prosił go, aby jechał przodem i w ten sposób wskazywał mu drogę. W Rudnikach Macoch i jego sługa przesiadli się na dorożkę Pianki, Pawlaka odesłali; kazali się wieźć do stacyi Kłomnice, kolei żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej. Przybywszy na stacyę, Macoch poszeptał coś z

swoim towarzyszem i kazali mu kierować się ku Gidłom, w powiecie Nowo-Radomskim. Nastąpiła noc. W jakiejś pół godziny po wyjeździe ze stacji Pianko zauważył, że jego pasażerowie coś robią koło bagażu, jakby przecinali owinięcie. Uplętnęło jeszcze kilka minut i polecono mu stanąć w miejscu wcale mu nieznanem, gdzie w pobliżu drogi była jakaś rzeczulka i rosły krzaki. Ksiądz Damazy ze służą zeszli z dorożki, zdjęli skrzynię i wrzucili ją w wodę.

Pianko, przeczując coś złego, bardzo się przeraził i zapytał Damazego, co to znaczy. Ten odpowiedział:

— Jedź dalej, to cię nie obchodzi.

Przebywszy wieś Zawady i Gidle, wjechali do lasu. Tu Damazy kazał mu przysiądź na Boga, Matkę Boską i Wszystkich Świętych, że choćby go aresztowała policja, choćby go trzymano całe miesiące w więzieniu, on pod żadnym pozorem nic nie powie, bo inaczej śmierć mu grozi. Pianko, strasznie zmieszany, wykonał przysięgę w obawie, że go życia pozbawią.

#### Rozstanie się Pianki z pasażerami.

W Nowo-Radomsku Damazy i jego towarzysz wysiedli z dorożki u przejazdu przez kolej. Damazy zapłacił mu 30 rubli za jazdę i kazał wrócić do Częstochowy inną drogą przez Brzeźnicę. Upomniał go też o dotrzymanie przysięgi. Do Częstochowy powrócił Pianko nazajutrz, około godz. 1 po południu, przebywszy w drodze jakieś 18 godzin. Kiedy w kilka dni później rozszły się pogłoski o znalezieniu koło Zawad trupa człowieka nieznanego w otomanie, Pianko wpadł na domysł, że zabójstwo ma związek z nocną wycieczką księdza Damazego. Ale właśnie spotkał w Częstochowie owego sługę, który z nimi jeździł i usłyszał od niego przestrożę:

— Bój się Boga, nie wygadaj się przypadkiem o naszej podróży.

Znacznie później, kiedy już policja zaczęła badać dorożkarzy, dowiadując się, czy który z nich woził skrzynię z klasztoru Jasnogórskiego, ten sam sługa przy drugim spotkaniu powiedział:

— Niech cię Ręka Boska broni od przyznania się komukolwiek!

#### Nieszczęsna otomanka.

Gdy Pianko pokazano znalezioną pod Zawadami otomankę, stwierdził, że pod względem rozmiarów jest podobna do skrzyni, wywiezionej z klasztoru.

Badania, dokonane w klasztorze Jasnogórskim, dowiodły, że w korytarzyku przy pokojach gościnnych u drzwi numeru pierwszego stała przez długi czas otomanka, pokryta ceratą i znikła niewiadomo gdzie około połowy lipca. Utrzymać ten korytarzyk w porządku był obowiązany szwajcar Józef Błasikiewicz.

Śludzy klasztornej, Floryan Wójcik i Jan Roguś zeznali, że w połowie lipca na prośbę Stanisława Załogę wynieśli z celi księdza Damazego Macocha na dorożkę jakiś długi ciężki pakunek, obsyty rogożem i przewiązany postronkami, z rozmiarów podobny do otomanki. Pomagał im Błasikiewicz, który jednakże, gdy mu pokazano znalezioną pod Zawadami otomankę, oświadczył, że takiej otomanki nigdzie nie widział i że pakunek, do wyniesienia którego z celi Macocha pomagał, mniejszy był o połowę. Wbrew temu prokurator klasztoru ksiądz Wincenty Olszewicz, ekonom Józef Trubicki, śludzy Aleksander Toczyłowski i Antoni Kocela zeznali, że przedstawiona im otomanka należała do sprzętów, stojących w korytarzyku i że niewiadomo, gdzie się podziata.

#### Poznanie trupa.

Ksiądz Paweł Ciepliński i felczer klasztornej Feliks Filipowicz, obejrawszy kartkę fotograficzną przedstawiającą zwłoki, znalezione w otomanie, poznali Wacława Macocha, który był urzędnikiem pocztowo-telegraficznym w Granicy, a bratem stryjczym księdza Damazego Macocha. Poznali go także i wszyscy urzędnicy biura pocztowo-telegraficznego w Częstochowie, gdzie Wacław Macoch służył poprzednio. Zeznania wielu świadków stwierdziły, że znalezione w otomanie z trupem jutro i pościel należały do Damazego Macocha, a inne rzeczy, stanowiące własność klasztoru Jasnogórskiego, rozpoznał ekonom klasztornej, Trubicki. Felczer klasztornej Filipowicz zauważył, że bandaże z merli, którymi były związane ręce i nogi trupa, są także same, jakimi

on owiwał w czerwcu tegoż roku szyję Damazego Macocha, któremu zrobiła się wrzodzianka.

#### Malowanie celi.

Wyjaśniono się, dlaczego Damazy Macoch własnoręcznie malował ściany swej celi. Malarz klasztornej, Piotr Kloc, proszony przez Damazego o przysianie mu farb do celi, posłał mu pomocnika swego, Józefa Malinowskiego, który, wszedłszy do celi, zauważył, że szafa, na środek wysunięta, zasłania część ściany. Damazy odebrał od niego farby i pędzle, wysłał go jeszcze po linie i natychmiast zajął się malowaniem, poczynając od wchodowego pokoju. Kiedy Malinowski powrócił, to już dolna część ściany była zamalowana. Resztę roboty Macoch kazał skończyć Malinowskiemu. Po zamalowaniu ścian w pierwszym i drugim pokoju Stanisław Załóg wymył podłogi a Damazy kazał je pomalować olejno. Dotychczas były to posadzki woskowane.

#### Zniknięcie Macocha i Załoga.

Przeszukując zajmowaną przez Damazego Macocha celę Nr. 38, znaleziono w niej czarne gacie z przodem wyrzniętym i jakieś podejrzane wycinki z innych gaci. Już przedtem Damazy Macoch zdążył uciec z klasztoru, a niebawem znikł także i Stanisław Załóg, opowiedziawszy służbie klasztornej, że wyjeżdża do Ameryki.

19 września Damazy Macoch przybywa w gościnę do małżonków Michała i Zofii Zajączkowskich, w cukrowni „Szreniawa”, powiecie Miechowskim, gubernii Kieleckiej. Towarzyszy mu żona nieboszczyka Wacława Macocha, Helena, rodzona siostra Zofii Zajączkowskiej. W trzy dni potem, 22 września, Damazy Macoch wyjeżdża sam ze Szreniawy. Przed wyjazdem zapytuje Zajączkowskiego, czy można z gubernii Kieleckiej przejechać granicę za książeczką legitymacyjną z Częstochowy, a otrzymawszy odpowiedź przeczącą, mówi, że w takim razie pojedzie za granicę z Częstochowy.

#### Doposa Macocha.

Z najbliższej stacji pocztowo-telegraficznej, Proszowic, Macoch wysłał do swego przyjaciela Izidora Starczewskiego, zakonnika jasnogórskiego, telegram następującej treści: „Jutro rano dzień bądź na stacji. Dyzio”. O tem, że Starczewski otrzymał powyższy telegram, dowiedział się potajemnie policmajster miasta Częstochowy, Czesnakow i tegoż dnia o czwartej po południu wybrał się do klasztoru, ale po drodze spotkał jadącego do miasta Izidora Starczewskiego, który na pytania Czesnakowa, odpowiedział, że o miejscu pobytu Macocha nie wie, telegram zaś otrzymał rzeczywiście, ale od swego brata, buchaltera kasy w mieście Kole, gubernii Kaliskiej, Dyonizego Starczewskiego. Też samej nocy wszakże, na powtórne badanie, zeznał, że telegram był od Macocha.

#### Macoch w Łazach.

Pozostało niewyjaśnionem, dlaczego Damazy Macoch nie zjawił się na stacji w Częstochowie w tym czasie, który sam uznaczył, ale ukazał się d. 23 września o g. 7 min. 30 rano na stacji Łazy, kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. W Łazach Macoch wstąpił do swego znajomego aptekarza, Antoniego Krawczyńskiego i zabawił tam 20 minut, oświadczając, że jedzie na kurację do wsi Niegowonice w powiecie Będzińskim, gdzie ksiądz miejscowy rzeczywiście leczy jakimś ziołami. Przez cały ten czas Macoch drżał czegoś, ale kiedy Krawczyński częstował go herbatą gorącą, wymówił się od przyjęcia poczęstunku i prosił, żeby go jaknajprędzej przeprowadzić do wsi Młynek, leżącej na drodze ku Niegowonicom. Wyszedł piechotą, niosąc w ręku niewielką walizkę. Po drodze wypytywał Krawczyńskiego, jak daleko do miasta Olkusza, kiedy pociąg pocztowy przychodzi do Łaz, kiedy i jakie tam przychodzi gazety. Za wsią Młynkiem Krawczyński pożegnał Macocha i wrócił do domu, a dopiero około godz. 2 po południu dowiedział się z gazet, że Macoch jest podejrzewany o zabójstwo i poszukiwany przez władze. Zaraz więc zawiadomił miejscowe władze policyjne o przybyciu Macocha do Łaz i skierowania się do Niegowonic.

#### Szukanie drogi do ucieczki.

Okolo g. 9 z rana Macoch był u księdza Pawła Czapli, proboszcza w Niegowonicach i

prosił o wynajęcie mu koni do Olkusza, mówiąc że chce u tamiecznego lekarza zasięgnąć rady w cierpieniu sercowem. Był w okularach, których przedtem nigdy nie używał i miał na sobie nie biały habit pauliński, ale czarną sutannę. W tym czasie właśnie przyjechał do Olkusza Czaple, ażeby udzielił duchownej pomocy choremu w Będowie. Ponieważ wieś Będów leży na drodze do Olkusza, więc Macoch uprosił księdza Czaple, że pozwolił mu tam pojechać w zastępstwie. Zabawił Macoch w Niegowonicach także nie więcej niż 20 minut. Do Olkusza Macoch zjechał około godz. 1 z południa, wziął na rynku dorożkę Himpela Urmana, zjechał przed restaurację Bolesława Piechockiego i posłał Urmana do restauracji po butelkę wódki. W restauracji otrzymano już wychodzące w Sosnowcu gazety „Kuryera Zagłębia” i „Iskrę” z d. 23 września, zawierające wiadomość sensacyjną, że otoman ze zwłokami, znaleziona w Zawadach, była wywieziona tam z klasztoru Jasnogórskiego, że zabójcą był ksiądz paulin Damazy Macoch, a zabitym francuski detektyw, który przybył do Częstochowy i wykrył sprawców kradzieży sukienki perłowej z cudownego obrazu Matki Boskiej. Goście restauracyjni, między którymi był referent biura powiatowego w Olkuszu Jan Banasik, zawiązali o tem rozmowę, a brali także w niej udział restaurator Bolesław Piechocki i bufetowa Walerya Majcher. Ta ostatnia wyraziła wątpliwość, oświadczając, że zna dobrze księdza Damazego Macocha, nieraz się spowiadała u niego i zawsze wydawał jej się wielce pobożnym.

Piechocki usłyszał turkot zajeżdżającej bryczki Himpela Urmana, wyrzucił przez okno, a zobaczywszy księdza w dorożce, wypowiedział pod jego adresem jakieś jadowite słowo. Usłyszawszy, że ksiądz przyjechał, pobiegła do okna Walerya Majcher i osłupiała.

— Matko Boska! — krzyknęła — a toż ksiądz Damazy Macoch, o którym piszą?

Wszyscy rzucili się do okna, zaczęli rozmawiać o tem, że trzeba zaraz dać znać na policję, bo inaczej Macoch może się ukryć. Ale wdał się w to Piechocki, powiedział, że wiadomość gazetarska jeszcze wymaga sprawdzenia i jeżeli teraz Macoch będzie aresztowany, to będą uważali Piechockiego za łapacza i przestaną uczęszczać do jego restauracji.

#### Pierwsza pogoń.

Podczas tej rozmowy wszedł do restauracji Urman, poprosił o butelkę wódki za 60 kop., a gdy mu odmówiono, kupił wódkę w pobliskim sklepie skarbowym, podał ją Macochowi, siadł na kozioł i wyjechał. Bryczka potoczyła się wpoprzek planty kolei żelaznej, a następnie przez szosę skierowała się ku punktowi przejściowemu w Niesztowicach, na granicy austriackiej. Wtedy dopiero Banasik pośpieszył do biura powiatu i zameldował o wypadku naczelnikowi powiatu Łabudzińskiemu, który już pierwaj przeczytał był numer „Iskry” z d. 23 września. Niezwłocznie zarządzono pogoń, która jednakże, cały trakt aż do punktu przejściowego przebywszy, nie spotkała Macocha. Ten bowiem, o kilka wiorst za Olkuszem, skręcił do wsi Zurady, gdzie Urman zawiózł go do przemysłnika Wincentego Wadasa. Kiedy Macoch umawiał się z przemysłnikiem o przeprowadzenie przez granicę, nadeszło kilku włościan, z którymi już poprzednio umówił się Wadas co do przeprowadzenia ich przez granicę. Wybierali się tam po spirytus. Macoch zaś powiedział Wadasowi, że mu pilno jechać zagranicę do lekarza i z tej przyczyny nie może tracić czasu w oczekiwaniu na paszport; za przeprowadzenie dał mu 10 rubli; tyleż dał Urmanowi za przejazd, i jeszcze dokończył mu rubla za podwiezienie do granicy. Wszyscy inni poszli piechotą i złączyli się dopiero w lesie pogranicznym. Około 4-ej po południu przeszli z Wadasem granicę i zaszli do wsi Płoki. Tam, w oberży niejakiego Stachera, Macoch ugaszczwał wszystkich, sam zaś, z radości, że jest już w Austrii, nie mógł z początku ani jeść, ani pić, tylko się pomodlił. Później napił się wódki, najął wóz włościański, pojechał do stacji Trzebini i przenocował w hotelu Berty Gelingera, na której zrobił takie wrażenie, jakby kogoś oczekiwiał, bo wzbudzony chodził po swej izbie, spoglądając wciąż przez okno ku stacji. Nazajutrz około godziny 1 po południu poszedł na dworzec kolejowy.



## Zastawione sidła.

Gdy Urman wrócił do Olkusza, policja dowiedziała się od niego, że Macoch już jest w Austrii. Naczelnik powiatu, Łabudziński, telegrafował natychmiast do dyrektora policji krakowskiej z prośbą o aresztowanie Macocha, oskarżonego o zabójstwo i świętokradztwo. Przyjechał też do Olkusza pomocnik komisarza policji częstochowskiej, Arbusow, i przywiózł fotografię Macocha. Między innymi oglądał tę fotografię Marceli Testewicz, sekretarz magistratu olkuskiego i podjął się wycieczki do Austrii na poszukiwanie Macocha. Dnia 24 września Testewicz, w czapce mundurowej, pojechał z trzema towarzyszami do stacji Trzebini. Stał tam już pociąg, mający wyruszyć do Krakowa. Na peronie Testewicz ujrzał księdza, siedzącego na ławce z gazetą w ręku, a podobnego do Macocha. Zobaczywszy urzędnika rosyjskiego, ksiądz rzucił gazetę i wskoczył do pociągu. Testewicz nie miał już wątpliwości, że to Macoch. Powiedział o tem nadkonduktorowi pociągu i telefonem dał znać policji krakowskiej. Kiedy pociąg przybył do Krakowa, już tam oczekiwano Macocha i zatrzymano, jak tylko wyszedł na peron. Badany przez komisarza policji, przyznał się że on jest Macoch i że popełnił zabójstwo w klasztorze częstochowskim. Podczas rewizji znaleziono przy nim dowody osobiste, w ich liczbie paszport zagraniczny, wydany w r. 1909 przez gubernatora radomskiego, paszport na podróżowanie wewnątrz kraju, wydany tegoż roku przez wójta gminy Drzewica i około 400 r. gotówką. Badany przez komisarza policji Jasińskiego, po co przybył do Krakowa, Macoch oświadczył, że miał zamiar oddać się w ręce władz rosyjskich, ale chciał pierw nabyć w Krakowie odzież cywilną, dopiero wyjechać do Warszawy i tam stawić się u gubernatora warszawskiego. Teraz zaś, ponieważ dopuścił się zbrodni, więc chce ze skruchą uczynić zeznanie, aby ulżyć swemu sumieniu i oczyścić się w oczach współziomków. Poczem złożył zeznanie następujące:

## Zeznanie Macocha.

Dnia 9 lipca przyjechał do niego, na Jasną Górę, w gościnę, stryjeczny jego brat, Wacław Macoch, urzędnik biura telegraficzno-pocztowego w Granicy, aby się dowiedzieć od swoich kolegów częstochowskich, czy należą mu płace już otrzymane w Granicy. Serdecznie przez Damazego przyjęty, Wacław mieszkał dwa dni w jego celi. Na trzeci dzień koło godz. 10 wieczorem, kiedy już mieli się położyć do snu, zaszła między nimi rozmowa nieprzyjemna. Wacław zaczął mu wyrzucać, że mając tyle stosunków i znajomości, nie wyrobił mu posady urzędnika 3 klasy w Warszawie. Damazy tłumaczył się, że był nieraz u naczelnika okręgu pocztowo-telegraficznego w Warszawie, ale z przyczyny rewizji senatorskiej i aresztowania wielu urzędników nie mógł nic wskórać. Mimo to Wacław nie uspokoił się i zaczął mu wymyślać, za co też Damazy nazwał go młokosem, ten skoczył, uderzył Damazego w twarz i odwrócił się, ażeby wyjść z pokoju. Wtedy Damazy, nie wiedząc, co robi, chwycił toporek, rąbnął Wacława w głowę i jeszcze leżącemu zadał parę ciosów — gdzie — nie pamięta. Widząc, że brat jeszcze żyje, dał mu rozgrzeszenie, później chwycił go za gardło i dusił. Wzburzony tem zajściem i zrozpaczony Damazy chciał pozbawić się życia wystrzałem z rewolweru, ale wstrzymał go jakiś głos wewnętrzny. Całą noc płakał i modlił się nad trupem. Chwilami czuł, że rozsądek go opuszcza. Rankiem oprzytomniawszy trochę, długo wahał się, czy z wyznaniem pójść na policję, czy też do przeora. Ale kiedy się już rozwidniło zupełnie, zamiast zeznań, owinał trupa w prześcieradło, położył go na materacu, wziął się do ścierania krwi na stole, na podłodze i na ścianach; później zawołał klasztornego sługę, Stanisława Załoga, do którego miał zupełne zaufanie, opowiedział mu, że Wacław Macoch postrzelił się niespodziewanie, a kiedy napadły go konwulsje przedśmiertne, to dobił go toporem. Załóg poradził, żeby nie donosić policji, ale zapakować w kosz duży i wywieść z klasztoru. Taką samą radę dał mu spowiednik, u którego był rano. We dwóch zawinęli trupa w drugie prześcieradło. Załóg szukał odpowiedniego kosza w klasztorze, ale nie znalazł. Więc Damazy dał mu pieniądze, z którymi sługa poszedł na miasto i sprowadził duży kosz, jako też rogożę. Kosz jednakże był zamały. Szukali więc

odpowiedniej skrzyni. Około godz. 1 Załóg i drugi sługa, Józef Błasikiewicz, przynieśli otomanę klasztorną na korytarzyk i postawili ją koło celi Damazego. Po odejściu Błasikiewicza Damazy z Załogiem wnieśli otomanę do celi, włożyli w nią trupa, miejsca puste zapełnili futrem, poduszką i dywanikami z podłogi, poczem owinęli otomanę rogożami, kupionymi przez Załoga w mieście. Około godz. 8 wieczorem Załóg sprowadził dorożkę, przywołał Błasikiewicza i dwóch innych służących, Floryana i Janka, których nazwiska Damazy nie pamięta, i którzy razem wnieśli otomanę na dorożkę. Błasikiewiczowi Damazy dał 50 kop. za pomoc, innym po kilka kopiejek, nie wydając przed nimi swej tajemnicy. Dorożkarzowi kazał jechać z otomaną do Rudnik a sam z Załogiem wsiadł do drugiej dorożki i pojechał za pierwszą. W Rudnikach obaj wysiedli, odesłali z powrotem dorożkarza, który ich wiozł przesiedli się na dorożkę wiozącą trupa i pojechali ku Gidłom, gdzie miał się znajdować głęboki rów, napełniony wodą, wskazywany przez Załoga, jako odpowiedni do ukrycia trupa. Macoch opowiedział dorożkarzowi, że w klasztorze zastrzelił się człowiek i że zwłoki jego należy ukryć, aby klasztorowi oszczędzić przykrości. Dorożkarz na prośbę Macocha obiecał dochować tajemnicy. Gdy przyjechali do rowu, dorożkarz i Załóg wrzucili otomanę w wodę, chociaż Damazy odradzał, mówiąc, że sprzęt drewniany nie zatoni w wodzie, że więc na to samo wyjdzie, jak gdyby go wprost na drodze zostawili. Jakoż otomana pozostała na powierzchni wody, tak też ją zostawili, pojechali do Nowo-Radomska. Macoch zapłacił dorożkarzowi 30 rubli, Załogowi 20 rubli i obaj z Załogiem pojechali koleją żelazną do Warszawy pociągiem kurierskim. Helenie Macochowej, w Warszawie mieszkającej, na pytanie, gdzie jej mąż, odpowiedział Damazy, że mąż pojechał zagranicę, może nawet do Ameryki pokłóciwszy się z Damazym podczas bytności swej u niego w klasztorze. Helena zaczęła płakać, chciała jechać do Częstochowy na poszukiwanie męża. Po dwóch dniach pojechał z nią do Częstochowy, a Załóg o jeden dzień wcześniej tam powrócił. W klasztorze oboje przemieszkali trzy dni, poczem Damazemu powiodło się nakłonić Helenę, żeby pojechała do Łodzi, do swego ojca. W kilka dni później napisał do niej, że mimo poszukiwań usilnych nie może odnaleźć Wacława. W jakichś dwa tygodnie później zaszedł do niego Załóg, aby mu powiedzieć, że Błasikiewicz coś podejrzewa i żąda pieniędzy. Wtedy on dał Błasikiewiczowi za milczenie 12 czy 13 rb.

Tu przerwał Macochowi komisarz policyjny Jasiński, zwrócił jego uwagę na nieprawdopodobieństwa, zawarte w opowieści i rzekł:

— Ksiądz zabiłeś swego brata, kiedy spał!

Macoch zmieszał się i po chwilowej walce wewnętrznej odpowiedział:

— Tak; zabiłem go, kiedy spał. Teraz ze skruchą zupełną powiem całą prawdę.

I opowiedział, co następuje:

## Tamto było kłamstwem.

W r. 1903 zaznajomił się z Heleną Krzyżanowską, córką urzędnika pocztowo-telegraficznego w Łodzi i pokochał ją bardzo. Znajomość coraz bliższa doprowadziła do stosunków płciowych. Helena Krzyżanowska, podówczas telefonistka w Łodzi, zakochała się w mechaniku Julianie Bulzackim, a kiedy ten przeniósł się do Warszawy, rzuciła posadę i pojechała za nim, pomimo perswazyi Damazego. W Warszawie musiał Macoch ją wspierać, a nawet wniósł na jej imię 5600 rub. do tamtejszej kasy oszczędności przy ulicy Królewskiej. Ażeby Krzyżanowską, bądź co bądź, zachować dla siebie, swatał ją za swego rodzonnego brata i nawet urządził zaręczyny, ale do ślubu z jakichś powodów nie doszło. Wtedy puścił między rodzinę i znajomych pogłoskę, że brat jego umarł, posłubiwszy Helenę Krzyżanowską na łożu śmierci. Żeby zaś nie zostawić jej w położeniu dwuznacznem, sporządził podrobiony akt swego ślubu z Heleną Krzyżanowską i świadectwo metryczne o swojej śmierci. Na zasadzie tych dwu sfałszowanych dowodów postarał się dla niej o paszport na imię Heleny Macochowej, wdowy po Kasprze Macochu. Tak też zameldował ją w Warszawie, gdzie dla niej wynajął mieszkanie. Ze swym bratem stryjecznym, Wacławem Macochem, który służył w biurze pocztowo-telegraficznym częstochowskim, Damazy żył niezgodnie. Pojednał się z

nim dopiero, gdy Wacław otrzymał posadę w Kaliszu. Za staraniem Damazego przeniesiono Wacława do Granicy i stamtąd przyjeżdżał on często do klasztoru, żeby odwiedzić brata. W klasztorze zaznajomił Damazy Wacława z Heleną Krzyżanowską i nakłonił ich do małżeństwa, które zawarli d. 11 lipca 1910 r. w Warszawie. Ślub dawał on sam w asystencji księdza Izydora Starczewskiego. Wacław Macoch nie wiedział o jego stosunkach miłosnych z Heleną, ale wiedział, że Damazy jest w niej zakochany i dlatego zabronił mu bywać w swoim domu. W dniu 22 lipca (nowego stylu) Wacław przyjechał do Częstochowy, zamieszkał w jego celi, a 24-go, w nocy, gdy sobie podpili, zaszło między nimi nieporozumienie. Wacław mu robił wymówki za ożenienie go z kobietą kabaretową, która ma mnóstwo znajomych mężczyzn, powiedział, że w tych dniach znalazł u niej list Juliana Bulzackiego, przekonywającego o stosunkach między tym człowiekiem a Heleną. Wzburzony tem wszystkim Damazy nazwał Wacława młokosem i pokłócił się z nim. A kiedy Wacław poszedł spać do drugiego pokoju, on długo chodził po swojej celi, nie mogąc zasnąć. Nagle wzrok jego padł na toporek, leżący koło pieca. Niedługo myśląc, chwycił toporek, wpadł do brata z krzykiem: „Toś ty mnie obraził?“, rzucił się na brata i uderzył go toporkiem jeden raz w głowę. Gdy Wacław zeskoczył z łóżka, wymierzył mu jeszcze dwa czy trzy uderzenia również w głowę. Wacław padł na podłogę i zaczął się kurczyć w męczarni; wtedy Damazy przyduł go za gardło i odpuścił mu grzechy. Toporek, narzędzie zabójstwa, on przed paru tygodniami wziął od stolarza klasztornego.

## Zkąd Macoch brał pieniądze?

Z uwagi, że przy Damazym Macochu znaleziono dość znaczną kwotę i że on, bądź to sam, bądź w towarzystwie Krzyżanowskiej robił nieraz kosztowne wycieczki do Austrii, Francji i Włoch, komisarz policyjny Jasiński zadał mu pytanie, skąd czerpał fundusze na takie wydatki.

Początkowo Damazy Macoch objaśnił, że grając szczęśliwie, wygrał raz na loteryi 4000 rubli, że prócz tego przeor klasztoru Rejman dał mu 300 rubli na wyjazd zagranicę, później powiedział, że znalezione przy nim pieniądze stanowią jakiś depozyt, nakoniec wyrzekł się tych obu wyjaśnień i oświadczył, że w ciągu ostatnich półczwarta roku przywłaszczował sobie pieniądze z zakrystyi klasztornej, mianowicie tak zwane kwoty nieobowiązujące, które składali pobożni i które przechowywano w zakrystyi bez rachunku. Z tych pieniędzy wziął około 9000 rub., prócz tego po brał do 10,000 rub. od różnych osób za msze; nadto kasyer klasztoru, ksiądz Bazyli Olesiński, w różnych czasach i rozmaitemi kwotami dał mu w r. 1910 z kasy klasztornej około 3000 rub. Kiedy zaś Macochowi zdarzyło się zastępować kasyera, to brał poprostu pieniądze z kasy bez żadnego rachunku. Nie może więc określić, ile pieniędzy wybrał w ten sposób. I jeszcze przypomina sobie, że kiedy w styczniu 1910 r. umarł kasyer klasztorny, ksiądz Bonawentura Gawelczyk to on, razem z księdzem Bazyliem Olesińskim, poszedł do jego celi, znalazł w szafie nieboszczyka paczkę obligacyi na ogólnej sumie 20,000 rub., z których 15,000 rub. doręczyli przeorowi, a 5000 rub. sobie przywłaszczyli; Olesiński wziął 3000 rub., Macochowi dał 2000 rub.

Sprawdzając te zeznania na śledztwie pierwiastkowem, ustalono, co następuje:

## Ustalone fakty.

Damazy Macoch urodził się d. 10 grudnia 1871 r. z rodziny włościańskiej, we wsi Lipie, powiecie częstochowskim. Na chrzcie otrzymał imię Kasper. Rodzice jego, chociaż ubodzy, dali mu jednakże jakie takie ukształcenie domowe. W siedemnastym roku życia został pomocnikiem pisarza gminnego w Lipiu. Po trzech latach służby został pisarzem gminnym w gminie Panki, powiecie częstochowskim. W d. 2 grudnia 1895 roku rzucił tę posadę i wstąpił jako braciszek (laik) do zakonu paulinów w Częstochowie. Po upływie dwóch lat posłał go przeor Euzebiusz Rejman do seminarium duchownego we Włocławku, gdzie wszakże wkrótce zachorował na tyfus, wrócił więc do Częstochowy i pod kierunkiem zakonnika Piusa Przeździeckiego przez kilka lat służył u księdza. Zdał egzamin i dnia 26-go maja 1902 r. wyświęcono go na księdza;

w zakonie przyjął imię Damazy. W początkach postępowaniem spokojnym, cichem, zyskał on ogólną życzliwość, a zwłaszcza przychylność Rejmana, który powierzył mu zajęcia kancelaryjne, oddawał się im przez rok, najwyżej dwa lata. Potem zaczął się nieustannie wyjazdu Macocha, który hamował się z nich koniecznością odwiedzania krewnych i uporządkowania ich interesów. Jednocześnie zmienił się bardzo charakter Macocha. Zaczął on zaniedbywać obowiązki księdza-zakonnika; stał się skrytym, rozpustnym i kłamliwym. Wtedy to zaprzyjaźnił się z księżni zakonnikami klasztoru Jasnogórskiego, Bazyliem Olesińskim i Izydorem Starczewskim, którzy pod względem postępowania byli nie wiele od niego lepsi. Szczególniej ściślej przyjaźnią złączył się Macoch ze swym krewniakiem Izydorem Starczewskim.

#### Stosunek z Krzyżanowską.

Na niemoralne postępy Macocha i Olesińskiego wnoszono nawet skargi do konsystorza rzymsko-katolickiego we Włocławku, ale zarządzone z tego powodu śledztwo nie dało co do Macocha wyników stanowczych, Olesińskiemu zaś udzielono surowej nagany. Próbował robić Macochowi uwagi przeor Rejman, ale Macoch w odpowiedzi ostrzegł przeora, żeby się nie wtrącał w nieswoje rzeczy, bo w przeciwnym razie Macoch postara się, żeby klasztor zamknęto. Po tej pogroźce zostawiono go w spokoju. Niebawem zaznajamia się on i następnie wchodzi w bliższe stosunki z panną Heleną Krzyżanowską, podówczas nadzorczynią stacyi telefonicznej w Łodzi. Krzyżanowska zaczęła często przyjeżdżać do Częstochowy i miała tam oddzielny pokój w samym klasztorze u muzykanta klasztorowego, Jana Możykowskiego, zamawiany dla niej przez Macocha. Przepędzał on tam cały czas, wobec obcych nazywał ją kuzynką i mówił do niej „ty”. Życie miała wtedy z kuchni klasztornej.

Macoch, nie kłepując się, pokazywał się z nią wszędzie. Widywano go z Krzyżanowską i na wałach klasztornych, i w polu, i nawet w alejach miejskich. Służba klasztorna widziała w Krzyżanowskiej kochankę Macocha, lecz bała się mówić o tem głośno, żeby nie stracić miejsca w klasztorze. Ilekroć zjawiała się w Częstochowie Krzyżanowska, Macoch znikał ze swej celi na czas długi. Przyjacielowi swemu Starczewskiemu wyznał, że zakochał się w Krzyżanowskiej za jej inteligencję znajomość muzyki i śpiew. Dnia 30 sierpnia 1907 roku Damazy Macoch z Heleną Krzyżanowską przyjechali do Krakowa i stanęli w hotelu Kleina, przy ulicy św. Gertrudy, jako Stefan Kowalski, urzędnik pocztowy z Piotrkowa z siostrą. W dniu 3 września robią wycieczkę do Zakopanego, po dwóch dniach wracają i jadą do Wiednia.

#### Wyjazd Krzyżanowskiej z Łodzi.

W marcu 1908 roku Helena Krzyżanowska rzuciła posadę przy telefonach, gdzie miała 50 rb. miesięcznie i mieszkanie i przenosi się do Warszawy jako nauczycielka muzyki. Chociaż lekcji muzyki nie dawała i dawać nie mogła, grając źle na fortepianie, i chociaż nie dopomagali jej rodzice, mający bardzo szczupłe fundusze, jednakże najęła w Warszawie przy Alei Jerozolimskiej pod Nr. 23 trzy pokoje, których umeblowanie kosztowało z górą 300 rubli. Tu mieszkając, niczem się nie zajmuje i nie kłepuje się w wydatkach. Po jakimś czasie Warszawskie T-wo wzajemnego kredytu wpisuje na jej imię wkład 5620 rub., a później jeszcze płaci ona za rodziców gotówką 5000 rub. długu, który przejęła na siebie. W 1908 r. wyjeżdża ze swą niezamężną siostrą Ireną zagranicę, do Berna Morawskiego, zatrzymuje się w tem mieście przez całe dwa miesiące; tam też później przybywa Macoch, z którym jedzie do Pragi i Wiednia, potem wraca do swej siostry, pozostałej w Bernie. W październiku 1909 roku Krzyżanowska nowu podróżuje zagranicę; towarzyszą jej Macoch oraz Jan Starczewski, ojciec zakonnika Izidora Starczewskiego. Tym razem przybiera ona imię Heleny Macochowej, wdowy. Ta zmiana nazwiska odbyła się następującym sposobem.

#### Franciska wdowa.

W styczniu 1909 r. Damazy Macoch namówił swego dwunastoletniego brata Franciszka do małżeństwa z Heleną Krzyżanowską, przyrzekając mu 10.000 rb. posagu. Franciszek Macoch

był wówczas pomocnikiem pisarza gminnego w Lipiu, powiecie Częstochowskim. Wezwany przez Damazego do Częstochowy, poznał się z Krzyżanowską w mieszkaniu Możykowskiego i tam jej się oświadczył. Już oznaczono dzień ślubu. Razu jednego Krzyżanowska zapowiedziała narzeczonemu, żeby po ślubie nie był zazdrosnym. To usłyszawszy, Franciszek Macoch zwrócił baczniejszą uwagę na stosunki, zachodzące między jego bratem a Krzyżanowską. Po jakimś czasie przyszedł do wniosku, że są to stosunki miłosne i projekt zawarcia małżeństwa upadł. Wtedy Macoch rozgłosił między krewnymi i znajomymi, że brat jego umarł, lecz na łożu śmierci poślubił Krzyżanowską. Ona mówiła to samo, przywdziała nawet żałobę, jakoby po nieboszczyku mężu. Do siostry swojej, Zofii Zajączkowskiej, pisała, że po mężu otrzymała kilka tysięcy rubli spadku. Damazy Macoch zamówił u grawera Lucyana Cyganowskiego w Częstochowie pieczęć metalową z herbem Państwa pośrodku i napisem dokoła: „Urzędnik stanu cywilnego parafii Parzymiechy”. Pieczęć tę znalaziono później między rzeczami Damazego Macocha. Sfabrykował też pod datą 20 kwietnia 1909 r. za Nr. 35, świadectwo o zawarciu w dniu 10 lutego 1909 r. małżeństwa między Kasprem synem Pawła, Macochem, a Heleną-Katarzyną córką Mikołaja, Krzyżanowską. Na świadectwie odcisnięto pieczęć, zrobioną przez Cyganowskiego i sfałszowano podpis księdza Aleksandra Dakowskiego, proboszcza parafii Parzymiechy. Następnie sporządzono akt pod datą 24 maja 1910 r. za Nr. 76, świadczący, że d. 22 lutego 1909 r. o godz. 12 w południe umarł pisarz gminny Kasper, syn Pawła, Macoch, pozostawiając żonę Helenę-Katarzynę, z domu Krzyżanowską. Na tym akcie była również pieczęć i podpis tegoż księdza Dakowskiego. W dniu 24 kwietnia 1909 r. Damazy Macoch wyjechał do osady Drzewicy, w powiecie Opoczyńskim gub. Radomskiej, gdzie wtedy zapisana była Krzyżanowska i prosił o paszport dla Heleny-Katarzyny, wdowy po Kasprze Macochu, z domu Krzyżanowskiej. Dowodów żądanych nie przedstawił, powołując się tylko na swój stan duchowny. Wójt gminy i pisarz zawahali się, ale ostatecznie wydali mu paszport tegoż dnia, za Nr. 67. Właśnie za tym paszportem Krzyżanowska mieszkała później w Warszawie. Na śledztwie pierwiastkowem przepatrzenie ksiąg stanu cywilnego parafii Parzymiechy, badanie księdza Dakowskiego, proboszcza tejże parafii, wreszcie ekspertyza kaligraficzna stwierdziły niewątpliwe sfałszowanie świadectw zarówno małżeństwa Kaspra Macocha z Heleną Krzyżanowską, jak i śmierci pisarza gminnego Kaspra Macocha. Biegły kaligraf dał stanowczą opinię, że tekst obu dokumentów i podpisy księdza Dakowskiego zrobione były przez Damazego Macocha. Dowody te nie były wprawdzie przedstawione przy wyrabianiu paszportu dla Krzyżanowskiej, ale Macoch i Krzyżanowska skorzystali z nich później, co się okazuje w dalszym ciągu.

#### Nowy kandydat do ręki Krzyżanowskiej.

Po nieudanej próbie skojarzenia małżeństwa Franciszka Macocha z Heleną Krzyżanowską Damazy Macoch pogodził się ze swoim bratem stryjecznym, Wacławem Macochem, z którym do owego czasu żył w nieporozumieniu. Od r. 1902 do 1907 Wacław Macoch służył w biurze pocztowo-telegraficznym częstochowskim. Przez cały ten czas mieszkał w domu Janą Chęcińskiego, z którym łączyły go stosunki przyjacielskie i którego bardzo poważał. U Damazego Macocha prawie nigdy nie bywał i w rozmowach z Chęcińskim bardzo źle się o nim wyrażał. Razu pewnego z obrzydzeniem wspominał, że Damazy Macoch prosił go o wprowadzenie do kobiet publicznych a otrzymawszy odpowiedź odmowną, wyjechał do Warszawy celem zadośćuczynienia swej chuci. Chęciński znał Damazego również ze złej strony i radził Wacławowi trzymać się od niego zdaleka. Około r. 1907 Chęciński, przechadzając się w alejach częstochowskich z Wacławem, spostrzegł Damazego, idącego z jakąś młodą kobietą. Zapytał Wacława, co to za jedna, i w odpowiedzi usłyszał, że to kochanka księdza Damazego, telefonistka łódzka, stale nawiedzająca klasztor Jasnogórski. W r. 1907 przeniesiono Wacława Macocha do Kalisza, później do Granicy i Chęciński przez jakiś czas stracił go z oczów. Wiosną 1910 r. Wacław Macoch przyjechał do Chęcińskiego i prosił o wyswatanie go z osobą, mającą

mniej więcej 5000 rubli posagu. W maju tegoż roku Wacław powtórnie odwiedza Chęcińskiego, zawiadamia go, że się żeni, że dostanie 20.000 rb. posagu, że jego narzeczona ma kosztowności za kilka tysięcy rubli, a gotówkę w jednym z banków warszawskich 6000 rb., że już oznaczono dzień ślubu w Warszawie, wesele odbędzie się tamże w hotelu Europejskim i Wacław ma nadzieję, że oboje państwo Chęcińscy będą obecni na tych uroczystościach. Lecz gdy na pokazanej sobie fotografii Chęciński poznał tę, o której słyszał, że jest kochanką księdza Damazego, zaczął mu odradzać to małżeństwo. Wacław Macoch odpowiedział, że nie chodzi mu o to, kim jest przyszła jego żona, tylko o cyfrę posagu. Jednakże rady Chęcińskiego były mu nieprzyjemne, zakończył rozmowę o swoim małżeństwie i wyjechał.

#### Zaręczyny i ślub.

Dnia 8 maja 1910 r. odbyły się w klasztorze częstochowskim zaręczyny Wacława Macocha z Heleną Krzyżanowską w obecności Damazego Macocha. Ówczesne listy pomiedzy temi trzema osobami dosadnie wyjaśniają wzajemne ich stosunki. Helena Krzyżanowska zakochała się całą duszą w swoim narzeczonym. Listy jej do niego świadczące o gorącym prawdziwym uczuciu, ustawiczna jej tęsknota do niego i troskliwość dochodząca do drobniactw, radość nieledwie dziecienna gdy otrzymywała od narzeczonego wiadomości, chociaż krótkie i rzadko przesyłane, dowodzą, jak silnie przywiązała się do niego. On zaś zrazu obojętny, nie odpisywał na jej płomienne listy, tłumacząc się brakiem czasu, pisywał tylko krótkie pocztówki. Mimo ciągłych nalegań narzeczonej nie oznaczył nawet dnia ślubu i dzień ten oznaczyła Krzyżanowska po naradzie z Damazym. Całe urządzenie wesela wziął na siebie Damazy Macoch, który nawet sam obstał ubranie dla narzeczonego i prosił go usilnie o przybycie do Częstochowy dla przymiarki. Wacław Macoch był obojętny na wszystko. Nic sobie nie robił z upomnień Damazego o większą względność dla swej narzeczonej i częstsze do niej listy. Nakoniec Damazy Macoch i Krzyżanowska poznajmił mu, że ślub ma się odbyć d. 11 czerwca 1910 r. (według nowego stylu). Jakoż tego dnia w Warszawie, w kościele po-wizytkowskim dał im ślub Damazy Macoch w asystencji Izidora Starczewskiego. Helena Krzyżanowska wzięła ślub jako wdowa Helena Macochowa; nazajutrz zaś w kancelaryi parafii św. Aleksandra w Warszawie sporządzono metrykę ślubu na zasadzie wspomnianych wyżej sfałszowanych dokumentów które przedstawili Damazy Macoch oraz nowożeńcy, Wacław i Helena.

#### Wizyty.

W końcu czerwca Wacław Macoch z żoną przyjechał do Częstochowy, stanął w hotelu Kaliskim i poszedł sam do Chęcińskich, których prosił, żeby mu pozwolili przyprowadzić do nich swoją żonę. Uzyskawszy ich zgodę na to, przyjechał do nich tegoż dnia z Heleną, i opowiedział, że wesele odbyło się w hotelu Europejskim w Warszawie, że za samą kolację zapłacono 1050 rb., a za ślub 350 rb., że pieniądze te dał ksiądz Damazy, który też dla nich najął i umeblował mieszkanie w Warszawie. Po tej wizycie młodź wrócili do Warszawy, gdzie zajmowali mieszkanie dawniejsze Heleny Krzyżanowskiej przy Alei Jerozolimskiej Nr. 23. Dobrze z sobą żyli, kiedyniekiedy przyjmowali krewnych, zjeżdżających do nich w gościnę.

W początku lipca Wacław Macoch znalazł u żony swojej list mieszkającego w Warszawie mechanika Juliana Bulzackiego, który jeszcze dawniej podobał się Helenie Macochowej. W tym liście wyrażenie: „chociaż znajomość nasza była niezupełnie platoniczną” wydało się Wacławowi podejrzaniem bardzo i zaczął napastować żonę. Tak przynajmniej opowiadała Helena Macochowa swemu bratu, Wacławowi Krzyżanowskiemu, który podówczas gościł u niej w Warszawie. Sam Wacław Macoch nie robił żonie zarzutów w obecności osób postronnych.

#### Ostatni dzień życia.

Niespodziewanie d. 10 lipca Wacław Macoch otrzymał od Damazego z Częstochowy list z prośbami do klasztoru dla odebrania jakichś tysięcy rubli. Ten list czytał Wacław Krzyżanowski, który treść jego zeznał. Na dwa tygodnie



przed tem Damazy wziął od cieśli klasztornego, Józefa Bernatowicza, toporek, który potem znikł bez śladu. Wacław Macoch, przeczytawszy list, wyjechał tegoż dnia, obiecując żonie wrócić za dwa dni. W Częstochowie zabiegł do Chęcińskich, którym powiedział, że idzie do klasztoru w bardzo ważnej sprawie, nadmieniał, że teraz żałuje, iż nie poszedł za radą Chęcińskiego, i żegnając się z nim, przyrzekł odwiedzić ich jeszcze przed wyjazdem z Częstochowy. Ale już nie zjawiał się ani u nich, ani u swej żony w Warszawie, a o świcie dnia 13 lipca znaleziono jego zwłoki w otomance.

#### Dopiesz do ukochanej.

Już 12 lipca o godz. 10 min. 12 rano Damazy Macoch zatelegrafował do Heleny, że tegoż dnia wieczorem u niej będzie. Ale przyjechał do Warszawy dopiero najajutrz ze swoim sługą, Stanisławem Załogiem, o godz. 7 rano, kiedy Helena jeszcze spała. Zaraz po przyjeździe Macoch poprosił Wacława Krzyżanowskiego, żeby wyszedł z Załogiem i pokazał mu Warszawę. Krzyżanowski wrócił z tej wycieczki we dwie czy trzy godziny i zauważył, że z jego siostrą Macoch o czemś rozmawia sekretnie w sypialni. Służąca Heleny, Maryanna Kosmała, która w tym czasie wchodziła do sypialni, widziała, jak jej pani z księdzem Damazym darła i paliła jakieś listy. Kiedy nakoniec Helena Macochowa wyszła do stołu, na którym podano herbatę, Krzyżanowski i Kosmała widzieli z jej twarzy, że dużo płakała. Tegoż dnia na herbatę i na obiad był zaproszony do stołu Stanisław Załóg. Damazy Macoch opowiedział, że jego stryjeczny brat Wacław porzucił żonę i pojechał do Ameryki i że nawet dał mu pieniędzy na drogę. Wogóle Macoch podczas tego przyjazdu do Warszawy był w dobrym usposobieniu. Dla Heleny był szczególnie uprzejmy, na krok jej nie odstępował i wszelkimi sposobami starał się okazywać jej swoją życzliwość. Wieczorem Stanisław Załóg odjechał do Częstochowy, a Helena z bratem i Damazym poszła w odwiedziny do swoich dobrych znajomych, Adama i Anny małżonków Jeżewskich. Tego dnia wypadły imieniny Anny Jeżewskiej, która była kumą Damazego Macocha. Na pytanie Jeżewskich o męża Heleny, Damazy odpowiedział, że Wacław Macoch pojechał w pilnej sprawie do Granicy. Wszyscy zwrócili uwagę, że Damazy Macoch był mocno poruszony, a Helena bardzo smutna, skarżyła się na ból oka, wszedłszy, udała się zaraz do sypialni Jeżewskiej, położyła się na łóżku i kładła przymoczkę na oczy. Wtedy też powiedziała Jeżewskiej, że jest już brzemienna. Krótko zabawiła na wizycie; o pół do jedenastej odjechała z Macochem do domu, a nazajutrz rano z Macochem i Wacławem Krzyżanowskim pojechała do Częstochowy, gdzie, jak poprzednio zamieszkała u Możykowskiego. Krzyżanowski pocieszał siostrę płaczącą, mówiąc jej, że nie warto żałować takiego męża, który żonę porzucił. Na to Helena odparła, że mąż jej domagał się od Damazego 1000 rubli, że pokazywał mu list Bulzackiego, robiąc wyrzuty za ożenienie go z taką kobietą i że Damazy Macoch go zabił. Nadmieniała, że o zabójstwie opowiedział jej w Warszawie i prosiła o zachowanie tego w tajemnicy. Krzyżanowski uprzedzał siostrę, że będzie odpowiedzialną, jeżeli nie zawiadomi władzy o zbrodni; Helena przyrzekała zrobić to po powrocie do Warszawy. W Częstochowie przebyła 5 dni, poczem z bratem i Damazym wyjechała do rodziców, gościła u nich dwa tygodnie, towarzyszyła Damazemu Macochowi do Warszawy i znowu powróciła do rodziców.

#### Damazy w podróży.

Odtąd Damazy Macoch rzadko zjawia się w klasztorze, pedzi czas bądź w Warszawie, bądź w podróży i na początku września porzuca Częstochowę ostatecznie.

W tym czasie zawiazuje się pomiędzy nim a Izydorem Starczewskim ożywiona wymiana listów, z których widać, pomiędzy innymi, jak mocno ich obchodził los Stanisława Załoga i jak starannie ukrywali przed policją miejsce jego pobytu. Kiedy Załóg, należący do zapasowej niższej służby wojskowej, powinien był stawić się w Częstochowie, to zamiast niego stanął człowiek podsawiony, ale policja wykryła oszustwo. Damazy Macoch namawia Załoga i Starczewskiego, żeby z nim razem jechali do Ameryki, lecz na to zgadzają się tylko Załóg, a Starczewski od-

mawia. W liście z Warszawy z d. 12 września Macoch prosi Starczewskiego, żeby nikomu nie dawał jego adresu, żeby się tłumaczył niewiomością, a gdyby kto zapytał o Załoga, to niech powie, że chory.

Mniej więcej w tym samym czasie Załóg jedzie do Warszawy, do Macocha, z jakimś ważnym listem i ma z nim narady sekretne.

#### Nowe mieszkanie.

14 sierpnia Macoch z jakiejś przyczyny wynajmuje nowe mieszkanie w Warszawie przy ul. Żelaznej Nr. 31 — „dla siostry swojej, Heleny Macochowej” — jak mówi rządca, i przewozi tam Helenę w dniu 17 września. Na dwa dni przed tem otrzymuje z poczty jakiś pakiet, który Helena Macochowa niszczy po przeczytaniu. 18 września Adam Jeżewski dostaje dla ucznia Macochowi telegram z Częstochowy od Starczewskiego, donoszący, że dotąd wszystko dobrze, ale on tego dnia nie może przyjechać. 19 września Damazy i Helena wyjeżdżają do Zajączkowskich, do Szreniawy, w gub. Kieleckiej, a 21 września, kiedy już policja wszczęła badania w klasztorze Jasnogórskim, Izydor Starczewski posyła do swego ojca w Sieradzu list z prośbą o wysłanie następującego telegramu: „Warszawa, Chłodna 68, Jeżewskiemu. Niech kuncio zaraz wyjeżdża, grozi niebezpieczeństwo 31 Stach” Depeszę tę otrzymał Jeżewski, ale tegoż dnia doręczyć jej nie mógł, bo Macoch wyjechał z Warszawy.

#### Aresztowanie Macochowej.

23 września Macoch uciekł do Austrii, a Helenę Macochową aresztowano w Warszawie, znaleziono przy niej około 660 rubli pieniędzmi rosyjskimi, austriackimi i francuskimi, książkę wkładów Czwartego warszawskiego Towarzystwa wzajemnego kredytu na 5620 rub., złote, ozdobione brylantami klejnoty znacznej wartości, tudzież jedenaście starych złotych dukatów.

#### Macoch upiół się.

Wydany przez władze austriackie Macoch potwierdził wogóle zeznania swoje, złożone w Krakowie, lecz zaprzeczając kategorycznie zarzutowi, że spełnił mord rozmyslnie, oświadczył, że uczynił to w zapalczywości i rozdrażnieniu, donajwszy od niego ciężkiej zniewagi. Twierdził, że wtajemniczył Wacława przed ślubem w swoje stosunki z Heleną i nawet opowiedział mu o siatszowaniu dokumentów, na zasadzie których Helena przyjęła nazwisko Macoch, a Wacław odpowiedział, że zależy mu nie na przeszłości, tylko na przyszłości. Wacław był z usposobienia kłótniwy i zapalczywy, ciągle domagał się od niego pieniędzy i robił mu skandale. Po ślubie zaczął źle mówić o swojej żonie, robił przymówki dotyczące jej rozpustnego życia, mówił, że postara się wyciągnąć od niej jak najwięcej pieniędzy i wyjedzie do Ameryki, nakoniec oznajmił, że się rozwiedzie. Damazy miał wysłać 8 lipca małżonkom pieniądze na komorną, ale chcąc widzieć się z Wacławem, zaprosił go do Częstochowy. Wacław przyjechał i przywiózł fotografie, przedstawiającą jego żonę w towarzystwie dwóch mężczyzn, a także list Juliana Bulzackiego do niej ze wzmianką, naprowadzającą na myśl o ich stosunku płciowym. Wacław rozpytywał się żony o to, i ona jakoby odpowiedziała, że Bulzacki ją zwgwałcił. W niedzielę 11 lipca podczas nabożeństwa w kościele klasztornym Wacław Macoch nie kleknął podczas podniesienia Przenajświętszego Sakramentu i Damazy mu to zganił. Wtedy Wacław zaczął natrzasać się nad duchowieństwem i religią, a wróciwszy z nim do celi, natrzasał się w dalszym ciągu nad swoją żoną. Uragania te trwały i po kolacyi, kiedy Damazy już dobrze podpił. Wacław tej nocy położył się spać w pierwszej celi, a Damazy w drugiej. Kiedy już Damazy się położył do snu, wszedł do jego celi Wacław tylko w bieliznę odziany i znowu zaczął mu wymawiać, że obdarzywszy go żoną z kabaretu, zamało daje mu pieniędzy. Wtedy Damazy już nie wytrzymał i nawymyślał Wacławowi, który za to uderzył go w twarz i wrócił do swego pokoju, poczem wkrótce zasnął. Lecz Damazy długo nie mógł zasnąć, myśląc o tem, co się zdarzyło. Nakoniec opanowała nim taka złość, że chwycił topór, wpadł do drugiego pokoju i zabił Wacława, mszcząc się swęj zniewagi. Topór wziął dwa tygodnie temu od stolarza Bernatowicza, żeby narząbać drzazęg i powkładać

je w odzież dla zabezpieczenia od móli. Po spełnieniu zabójstwa poszedł wypowiadać się do jednego ze starych zakonników. Ten mu odpuścił grzechy, powiedział że tak czy siak, dusza Wacława poszła do Boga, dla ciała zaś wszystko jedno, gdzie się ono podzieje, należy więc uprzatnąć je i wywieźć, żeby uniknąć skandalu w klasztorze. Tak więc postąpił. Później kilka razy spowiadał się u swego przyjaciela, Izydora Starczewskiego, ale o zabójstwie mu nie wspominał. Przyjechawszy do Warszawy, powiedział Helenie Macochowej, że zabił jej męża. Ona zemdląła, gdy zaś odzyskała przytomność, chciała jechać do trupa i donieść władzom o wszystkim. Damazy zagroził jej, że się zastrzeli w takim razie. Później dowiedział się z gazet, że z powodu zabójstwa uwięziono niewinnych i chciał się stawić dla zeznań, ale wstyd mu było i zaniechał. Gdy policję naprowadziły już rogoże na trop i zwróciły uwagę jej na klasztor, przybył do niego, do Warszawy, Stanisław Załóg i doradził mu ucieczkę. Pierwej jeszcze, z porady Załoga, dał Błaskiewiczowi 13 rubli za milczenie i ten, pocałowawszy go w rękę, oświadczył, że on nie taki, żeby rozrębywać.

#### Kradzież pieniędzy.

O kradzieży pieniędzy klasztornych i przywłaszczeniu 5000 rub. listami zastawnymi z celi zmarłego księdza Bonawentury Gawelczyka zeznał, co następuje:

Według przepisów Kościoła katolickiego pieniądze za Msze św. powinny stanowić własność księdza, który Mszę odprawia. Taki też porządek zastał Macoch, wstępując do klasztoru. Dopiero przeor Rejman zażądał, iżby mu każdy zakonnik co miesiąc zdawał rachunek. Około półczwarta roku temu wprowadzono do zakonu komunę (wspólność majątkową — Red. „Rozw.”), ale niektórzy księża nie chcieli do niej się wpisać i wystąpili z klasztoru. On także należał do niezadowolonych wspólnych z przyjaciółmi swymi, Izydorem Starczewskim i Bazyliem Olesińskim i chcieli rzucić klasztor, ale ich wstrzymano, żeby za dużo księży naraz nie opuściło klasztoru. Zostali więc, ale nie poddali się przepisom komunę i z tego powodu niektórzy zakonnicy z Piusem Przedzięckim na czele podali do Papieża prośbę o wprowadzenie obowiązkowej komunę w klasztorze częstochowskim. Papież delegował do Częstochowy księdza karmelity Lamozę, który przeprowadził śledztwo i nastąpiło rozporządzenie, że komunę ma być obowiązującą dla wszystkich zakonników jasnogórskich. Stało się to w r. 1907. Wtedy Bazyli Olesiński poradził jemu i Starczewskiemu, żeby nie oddawali klasztorowi pieniędzy, otrzymanych na Msze św. i oni zastawiali się do tej rady. Podówczas ksiądz Bonawentura Gawelczyk był kustoszem czyli zakrystyanem, a ksiądz Bazyli Olesiński był prokuratorem, czyli zawiadywał gospodarstwem. Olesiński często zastępował Gawelczyka. Razu pewnego, mniej więcej w maju 1907 roku, Gawelczyk wyszedł właśnie z zakrystyi, w której był Skarbczyk, a klucz od Skarbczyka zostawił pod poduszką fotelu na którym siedział. Wtedy podpatrzyli, jak Olesiński wyciągnął klucz z ukrycia i zbliżył się do Skarbczyka. Stanęli przy nim znieścacka i zapytali, co tu robi. On wyjął ze Skarbczyka pieniądze, dał im po 50 rubli i zalecił im wyjść natychmiast, żeby nie było jakiej nieprzyjemności, co też spełnili bez sporu. Odtąd Olesiński dawał im obu stale pieniądze ze Skarbczyka i tą drogą otrzymał Macoch 2000 rub. Prócz tego przywłaszczył sobie około 10,000 rubli, które w ciągu 8 lat jego przebywania w klasztorze dali pobozni na Msze, i za poradą Olesińskiego brał z zakrystyi pieniądze, składane klasztorowi na Msze z muzyką. Na wiosnę 1908 r. obaj ze Starczewskim uznali, że i oni mogą wybierać pieniądze ze Skarbczyka, nie tylko Olesiński. Zaproszony przez nich Józef Pertkiewicz, muzykant klasztorny, kolega szkolny Starczewskiego, któremu dali oddajki woskowe kluczów, zrobił im za 30 rub. cztery klucze: jeden do drzwi Skarbczyka, dwa od korytarzy prowadzących do Skarbczyka i jeden od szafy w zakrystyi. Powiedzieli mu, na co potrzebują tych kluczy i za robotę zapłacili 30 rubli. Klucze te przechowywali bądź Macoch, bądź Starczewski, Olesiński o nich nie wiedział. Kiedy później zmieniono zamki we drzwiach korytarzy prowadzących do Skarbczyka, to nowe klucze obstarowali u Jakóba Starczewskiego, ślusarza w Częstochowie, brata Izydora, nie wyjaśnia-

jąc mu przeznaczenia kluczy. Za pomocą podrobionych kluczy Macoch wydobyl ze Skarbczyka około siedmiu tysięcy rubli, którymi podzielił się ze Starczewskim; dla siebie wyłącznie wziął z zakrystyi około tysiąca lub dwóch. W styczniu 1910 r. przerobiono wszystkie drzwi, od których obaj mieli podrobione klucze, więc te klucze, jako niepotrzebne, wyrzucili na strych. W tymże czasie przeor Rejman kazał Macochowi i Olesińskiemu przepatrzyć celę po świeżo zmarłym Bonawenturze Gawelczyku. Gdy weszli tam obaj, Olesiński wyjął szkatułkę, wmurowaną w ścianę, znalazł w niej 20,000 rub. listami zastawnymi oraz testament Gawelczyka. 15,000 rub. wręczyli Rejmanowi, a 5000 rub. przywłaszczyli sobie; Olesiński wziął 3000 rub., Macochowi dał 2000 rubli. Rejman, który przed nimi rewidował celę Gawelczyka, nic w niej nie znalazł. Przeglądając testament Gawelczyka, Rejman spostrzegł brak pięciu tys. rubli, ale że testament był już dawno zrobiony, więc sądził, że Gawelczyk sam dał komuś te pieniądze.

#### Co mówi reguła?

Reguła zakonu paulinów nie dozwala, żeby zakonnicy mieli jakieś pieniądze prócz tych, które dostają czasowo na cel oznaczony, gdyż całe utrzymanie mają z klasztoru. Lecz od r. 1864, za wiedzą przeora ówczesnego, zakonnicy, wbrew regule, zachowywali u siebie pieniądze, dawane im na Msze św.; mieli z nich wydawać na swoją odzież, leczenie i drobne potrzeby. Wybrany na przeora w r. 1895 Euzebiusz Rejman usiłował przywrócić ustawę, o ile możliwości. Pozostawiając dla starych zakonników dawniejszy porządek, wymagał od młodych rachunku comiesięcznego z dochodów i wydatków i oddania reszty do kasy klasztornej. Niepodobna było dopilnować ścisłości takich rachunków i trzeba było polegać na sumieniu zakonników.

Kiedy delegat papieski Lamosz wprowadził komunę, to zwolniono od niej tylko starych zakonników, którzy jednak dobrowolnie sami przypisali się do komuny. Damazy Macoch, Izidor Starczewski i Bazyl Olesiński, jako młodzi, obowiązani byli do niej należeć.

Skarbiec, w którym są klejnoty klasztorne, Skarbczyk z pieniędzmi i zakrystya z odzieżą kościelną zakonników mieszczą się w jednym gmachu murowanym przy wielkim kościele i kaplicy Matki Boskiej Cudownej; zakrystya i Skarbczyk — na parterze, skarbiec — na pierwszym piętrze nad zakrystyą. Schody do skarbcza są z korytarzyka przy drzwiach Skarbczyka. Można tam wejść bądź z wielkiego kościoła, bądź ze znajdujących się na pierwszym piętrze cel zakonnych czyli z tak zwanej klauzury; lecz w tym ostatnim razie trzeba było przejść przez pokój stale zamykany przy kaplicy z cudownym obrazem i zejść po schodach na dół. Klucze od zakrystyi, Skarbczyka i skarbcza powinien był przechowywać zakrystyan czyli kustosz. Do pomocy dodawano mu wicekustosa. Zakonnicy pełnili obowiązki wicekustoszów, zmieniając się co tydzień. Każdy z nich miał podczas dyżuru swojego dostęp wolny do pieniędzy klasztornych. Kustosz powinien był przyjmować pieniądze, napływające do klasztoru, zapisywać je do ksiąg odpowiednich, a także robić drobne wydatki na potrzeby klasztoru. Wicekustosz mógł przyjmować pieniądze, ale obowiązany był oddawać je niezwłocznie kustoszowi. Ofiary do puszek i na talerze zabierał przeor. Większe ofiary na Msze św. kustosz zapisywał do ksiąg, drobniejsze nie były zapisywane, składano je do Skarbczyka, nie rachując, aby je następnie dać księżom postroimym na te Msze, których w kościele klasztornym niepodobna było odprawić z powodu wielkiej ich ilości. Takich pieniędzy mszalnych zbierało się w Skarbczyku, szczególnie po dniach świątecznych, do 6000 rub.; liczono je dopiero, gdy wydawano księżom. Zwykle tyle Mszy odprawiano, ile było półrublowek. Kustosz prowadził trzy księgi pieniężne; do jednej zapisywał większe ofiary na Msze z muzyką i śpiewem, do drugiej — pieniądze austriackie, do trzeciej — pieniądze, rozdawane księżom postroimym.

#### Testament ks. Gawelczyka.

Poprzedni kustosz, Bonawentura Gawelczyk, był uważany za bogatego. Wiedzieli o tem liczni jego krewni, on sam się z tem nie ukrywał. Między innymi powiedział Karolowi Szymańskiemu, właścicielowi cukierni w Piotrkowie, ożenionemu z jego rodzoną siostrą, że zebrał pieni-

dze dla dzieci Szymańskich i że dostaną je po jego śmierci. Zachorowawszy w katolickie święta Bożego Narodzenia 1909 r. wezwał do siebie telegraficznie Szymańskiego, dał mu do zachowania kilka kopert z depozytami i pieniędzmi mszalnymi i jedną kopertę z listami zastawnymi na 13,150 rub., na której własnoręcznie napisał: „Moja własność”. Przyjawszy pieniądze, Szymański pojechał do Warszawy po lekarza, ale kiedy wrócił Gawelczyk już nie żył. Zaraz po jego śmierci ogiadał jego celę Rejman w towarzystwie Olesińskiego i Macocha, lecz pieniędzy żadnych nie znaleźli. Rejman wyszedł, polecając Olesińskiemu i Macochowi zrobienie rewizyi ściślejszej. Ci dwaj znaleźli skrytkę z pieniędzmi w murze za szafą. Wręczając Rejmanowi 15,000 rub. i testament Gawelczyka, Olesiński powiedział, że Szymański wziął od Gawelczyka jakieś pieniądze. Rejman wezwał więc Szymańskiego i prosił o zwrot. Szymański spełnił to chętnie, spodziewając się dostać więcej niż 13,000 rub. Ale Rejman przyjawszy pieniądze, oznajmił, że to wszystko są pieniądze klasztorne, że Gawelczyk nic nie zostawił dla dzieci Szymańskiego i że nie znalazł u niego żadnych pieniędzy, a obecny przy tem Olesiński potwierdził to przysięgą. Testament Gawelczyka znikł później; Rejman twierdził, że oddał go nowemu przeorowi, Justynowi Welońskiemu, w obecności Piusa Przeździeckiego, a Weloński i Przeździecki ślanowczo temu przeczą.

#### Nowy kustosz.

Po Gawelczyku został kustoszem dotychczasowy prokurator, Bazyl Olesiński. Wprowadził on taki nieład do swoich ksiąg rachunkowych, że kiedy następnie zdał swój urząd Piusowi Przeździeckiemu, ten, nic dojąc z owych ksiąg nie mogąc, zniszczył je poprostu i założył nowe. Olesiński, objawszy obowiązki kustosa, kazał przerobić drzwi do zakrystyi i do Skarbczyka. Zamiast starych drzwi drewnianych dano wtedy dwoje drzwi żelaznych do Skarbczyka. Powodem tej zmiany była obawa kradzieży, gdy nawet cudowny obraz Matki Boskiej nie uszedł świętokradztwa. Olesińskiego często zastępował w urzędowaniu Macoch, otrzymujący wtedy klucze od Skarbczyka. Prócz tego Macoch bardzo chętnie zastępował dyżurnych wicekustoszów. Miał więc dostęp łatwy do pieniędzy klasztornych. Mówiono też w klasztorze, iż w dni wielkiego napływu pobożnych Macoch między nimi chodził, zbierał ofiary, i tym sposobem zebrać mógł w ciągu jednego dnia do 1000 rubli.

#### Podrobione klucze.

W sierpniu 1910 r., robotnicy, naprawiając dach nad jedną z niezamieszkałych oficyn klasztoru, znaleźli 6 kluczy, mało używanych, rozrzuconych po różnych miejscach. Odnieśli je do ekonomy klasztornej, Józefa Trubickiego, który je oddał prokuratorowi, księdzu Wincentemu Olszewiczowi. Dochodząc, od czego są te klucze, sprawdzono, że największy z nich i — jak ślady na nim wskazują — najbardziej używany, otwierał stare drzwi Skarbczyka, leżące w szopie. Dwa najmniejsze klucze nadawały się do pokoiku, w którym była sygnalizacja elektryczna. Gruby krótki klucz dawał dostęp na schody, wiodące do Skarbcza. Piątym kluczem otwierały się drzwi na korytarz, prowadzący do zakrystyi, a szóstym drzwi pokoju przy kaplicy z obrazem cudownym. Słusarz, Jaób Starczewski, zeznał, że robił jeden z dwóch mniejszych kluczy na zamówienie Damazego Macocha, który wezwał go do celi, dał mu odcisk woskowy otworu w zamku i powiedział, że klucz ten ma otwierać furtkę klasztorną a jest mu potrzebny dlatego, że niekiedy wraca późno do klasztoru i nie chciałby, żeby to dochodziło do wiadomości przeora. Odbierała się ta rozmowa w obecności Izidora Starczewskiego. Za klucz zapłacił Macoch 1 rub. 20 kop. Innym razem obstał Macoch w takich samych okolicznościach drugi klucz, a na uwagę Jakóba Starczewskiego, że już on zrobił jeden klucz, odparł Damazy Macoch, że potrzebny mu jest klucz do drugiej furtki. Za ten ostatni klucz zapłacono mu 1 rub. Podobny on był do drugiego mniejszego klucza, znalezionej na strychu oficyny klasztornej. Przy tym drugim obstałunku był także obecny Izidor Starczewski.

#### Izidor Starczewski.

Sledztwo pierwiastkowe ustaliło, że Izidor Starczewski miał także kochankę, młodszą cór-

kę jednego z muzykantów klasztornych. Powiła ona dziecię w d. 27 marca 1909 r. W kasie pożyczkowo-oszczędnościowej częstochowskiej był jej wkład 1038 rub. Podniósł go Starczewski, z jej upoważnienia, dopiero 24 lipca 1910 r., czyli przeszło w rok po urodzeniu dziecka, pierwej zaś przedstawiła mu kochanka rachunek wydatków, zrobionych przez nią w Warszawie. Jasnem więc jest, że wydatkowała pieniądze nie własne, ale Starczewskiego. Z notatek Starczewskiego pokazuje się, że 1038 rub. uzył na własne potrzeby. W klasztorze chodzily wieści, że i Bazyl Olesiński miał kochankę; zakonnicy donosili o tem nawet Rejmanowi, który też zarządził sledztwo, ale bez rezultatów rozstrzygających.

#### Zoznania Heleny.

Pociągnięta do sledztwa Helena Macochowa nie uznala się winną ani zabójstwa swego męża, ani świętokradzkiego przywłaszczenia sobie pieniędzy klasztornych, ani podrobienia dowodów ślubu jej z Kasprem Macochem i śmierci tegoż Macocha.

Mówi, że z księdzem Damazym Macochem zaznajomiła się przed 8 laty, kiedy, ukończywszy 4 klasy gimnazjum, rozpoczęła służbę w telefonach łódzkich. Wówczas wybrała się do Częstochowy dla modlitwy, spowiadała się u Macocha i tegoż dnia miała z nim spotkanie na watach klasztornych. Po powrocie do Łodzi odebrała list od niego, na który odpowiedziała, później Macoch spotkał się z nią w Łodzi. Tak zawiązała się między nimi znajomość, później przyjaźń która jednak nie zamieniła się w ściślejsze stosunki. Roku 1908, niedomagając na zdrowiu, rzuciła posadę urzędniczką 4-ej klasy w telefonach łódzkich i zamieszkała w Warszawie. Tam więcej niż rok mieszkała u Siłkiewiczów (ul. Teodora Nr. 2). Od 1 lipca 1909 r. przeniosła się w Aleję Jerozolimską pod Nr. 23. Damazy Macoch odwiedzał ją w Warszawie, ona też oddawała mu wizyty w Częstochowie. Przyjeżdżając do Warszawy, Macoch początkowo stawał u swoich znajomych, a później w jej mieszkaniu i u niej nocowywał. Wtedy też zaczął jej dawać znaczne kwoty pieniędzy, z których wniosła do Czwartego Towarzystwa wzajemnego kredytu 5620 rub. Dług zaś rodziców swoich, 5000 rub., spłacała ze swoich zarobków. Pieniądzy Macocha nie chciała, ale on jej się z nimi narzucał; mówił, że to jego własne, „kawalerskie”; potem objaśnił, że kasa klasztorna jest wspólna, każdy zakonnik może z niej brać, ile mu potrzeba, pozostałe zaś pieniądze idą na klasztor. Kiedy mu zrobiła uwagę, że w klasztorze jest przecież komuna, Macoch odpowiedział, że komuna polega na wcześniejszym zamykaniu bram klasztornych, skutkiem czego należy wcześniej wracać i wogóle na większym skrupowaniu zakonników. Wobec tego nie podejrzewała, iż Macoch daje jej pieniądze, które sobie przywłaszczył. Między innymi na podróż z siostrą, Ireną, do Austrii otrzymała od niego 1000 rub.

Niejednokrotnie Macoch nalegał, żeby za niego wyszła, mówiąc, że wystąpi z klasztoru, ale nie zgodziła się na to. Również nie zgodziła się na jego propozycje, żeby wyszła za jego ojca. Wtedy zaczął ją swatać ze swoim bratem, Franciszkiem. Na to przystała, ale ślub nie przyszedł do skutku, bo Damazy Macoch oświadczył jej, że Franciszek umarł. Bardzo ubolewała nad śmiercią swego narzeczonego i nawet nosiła po nim żałobę, gdyż przywiązała się do niego. Żeby ją pocieszyć w strapieniu, a zarazem ułatwić jej wynajęcie osobnego lokalu bez ściągania podejrzeń, Damazy Macoch wystarał się dla niej o paszport na imię Heleny Macochowej, wdowy. Nie przywiązywała do tego szczególnej wagi, w przekonaniu, że Franciszek Macoch umarł; o tem zaś, że żyje, dowiedziała się dopiero w styczniu 1910 r., kiedy Damazy przywiózł go do Warszawy, a zatem w rok po rzekomej jego śmierci. Paszport zwróciła Damazemu po swoim zamęściu z Wacławem.

Wacława poznała w maju 1910 r. w klasztorze Jasnogórskim, dokąd zaprosił ją Damazy listem, donoszącym, że stryjeczny jego brat bardzo się nią zajął i nawet chce jej się oświadczyć. Jakoż Wacław Macoch, przyjechawszy do Częstochowy, prosił ją o rękę, a w dwa dni potem t. j. 8 maja odbyły się zaręczyny w klasztorze Jasnogórskim, a ślub odbył się 11 czerwca (n. st.) w Warszawie, w kościele przy klasztorze Wzytek.



Dowody przy akcie ślubnym przedstawił Damazy Macoch bez jej udziału, a podpisała się jako „Macochowa” najpierw dlatego, że mieszkała pod imieniem wdowy Heleny Macochowej, a powtórnie że akt spisano dopiero nazajutrz po ślubie, kiedy rzeczywiście już nazywała się Macochową. Ile kosztowało wesele w hotelu Europejskim i kto za nie płacił, ona nie wie. Potem odbyli podróż, byli w Częstochowie i w Zakopanem, a wróciwszy do Warszawy, zajęli poprzednie jej mieszkanie. Męża pokochała całą duszą. Do czasu wesela służył on w biurze pocztowo-telegraficznym w Granicy, gdzie miał 50—60 rub. miesięcznie. Po weselu rzucił służbę, ona sprowadziła swego brata Wacława Krzyżanowskiego, który zamieszkał u nich i zaczął przygotowywać jej męża do egzaminu z czterech klas gimnazjalnych.

#### List Bulzackiego.

W owym czasie mąż znalazł u niej list łódzkiego jej znajomego, Juliana Bulzackiego, który już dawniej starał się o jej względy i bardzo jej się podobał, i który po wyjeździe jej z Łodzi przeniósł się także do Warszawy. Treść listu jest mniej więcej taka:

„Dobrze Pani zrobiłaś, wyjeżdżając z Łodzi, bo chociaż nic między nami nie było, ludzie myśleliby całkiem inaczej. Pomimo, że nasza znajomość nie była całkiem platoniczną, jednakże postępuj Pani nadal tak, jak dotychczas, a będziesz otoczona aureolą szacunku w społeczeństwie”.

Znaczenia tego listu ona nie zrozumiała, gdyż z Bulzackim, podobnie jak i z Damazym, nigdy nie była w bliskich stosunkach. Z powodu tego listu mąż zaczął się z niej wysmiewać, schował go i powiedział, że go Damazemu przeczyta.

#### Wezwanie.

10-go lipca mąż otrzymał od Damazego list, żądający natychmiastowego przybycia. Ten list ona czytała, lecz nie pamięta, po co mąż był wezwany. Tegoż dnia wyjechał i już nie wrócił. Dopiero na trzeci dzień Damazy telegraficznie ją zawiadomił, że do niej jedzie. Zdziwiło ją trochę, gdy, przyjechawszy, prosił, żeby jego sługa Stanisław, siadł z nimi do stołu. Zapytany o męża Damazy powiedział, że pojechał do Częstochowy do swoich krewnych. Przenocował w jej mieszkaniu, a nazajutrz ona, jej brat i Damazy wyjechali do Częstochowy, gdzie Damazy powiedział jej, że Wacław Macoch odjechał do Ameryki i już nie wróci. Zeby ją pocieszyć, mówił, że niema co żałować takiego męża, i że Wacław nie był jej wart, o czym Damazy przekonał się już dawno. Następnie wyjechała z bratem do rodziców. Po dziesięciu dniach przybył tam i Damazy Macoch, gościł dwa dni, poczem wydalit się do Sieradza, żeby się widzieć z ojcem księdza Izydora Starczewskiego. Ona jeździła na cztery dni do Warszawy i wróciła do swoich rodziców. Po dwóch tygodniach Damazy przybył znowu, i oboje wyjechali razem — on do Częstochowy, a ona do siebie, do Warszawy. We dwa tygodnie później Damazy, przyjechawszy do Warszawy, zamieszkał u niej. 18 września oboje wyprawili się do jej siostry, Zofii Zajczkowskiej, mieszkającej w Szreniawie. 22 września Damazy odjechał stamtąd do Częstochowy, a nazajutrz aresztowała ją policja. Dopiero kiedy ją sprowadzono do Częstochowy, dowiedziała się, że mąż jej padł ofiarą zabójstwa. W Warszawie otrzymywała wprawdzie „Kurier Warszawski”, ale nie czytywała go po wyjeździe męża i nic nie słyszała o znalezieniu trupa w otomanie pod wsią Zawady w powiecie Noworadomskim. Stosunki męża jej z Damazym były wogóle dobre, chociaż niekiedy zachodziły między nimi spory. Tak naprzykład w wigilię ślubu, kiedy wszyscy troje obiad jedli w jej mieszkaniu, Damazy odezwał się, że dzień ślubu będzie dla niego pamiętny, bo przypada 11 czerwca a 11 grudnia są jego imieniny. Wtedy Wacław Macoch wpadł w uniesienie, wstał od stołu, i zawołał Damazego do drugiego pokoju, powiedział, że „da mu w mordę”, jeżeli postępować będzie tak nietaktownie. Taka sama scena powtórzyła się i nazajutrz, po ślubie, kiedy Damazy wobec gości nagle zakaszał się czegoś. Zresztą potem przeproszał mąż Damazego i oba te zdarzenia minęły bez żadnych następstw. Z jakiej przyczyny Damazy męża jej zabił, tego ona nie wie, jak również stanowczo nie może pojąć, dlaczego brat jej, Wacław Krzyżanowski, zeznał na śledztwie niezgodnie z prawdą, jakoby

ona powiedziała mu w Częstochowie 14 lipca o zabiciu jej męża przez Damazego.

#### Wynurzenia Macochowej.

Na powtórnym badaniu podczas śledztwa pierwsiatkowego Helena Macochowa zmieniła swoje zeznanie. Oświadczyła, że kiedy 13 lipca przyjechał do niej Damazy i powiedział, że mąż jej wyjechał do Ameryki, to ona nie uwierzyła, gdyż między rzeczami Damazego spostrzegła paszport swego męża. Wtedy Damazy przyznał jej się, że zabił jej męża jako nikiemnika, gotowego robić skandale. Nadmieniał zarazem, że przy pomocy sługi swego, Stanisława, zwłoki wywiózł w pole i zostawił przy drodze, gdzie znajdują się i pogrzebią. W szczególności zabójstwa jej nie wtajemniczał. Rzeczywiście powiedziała o tem dnia 14 lipca w Częstochowie swojemu bratu, ale nie wspominała mu, ani o liście Bulzackiego, ani o tem, że mąż jej żądał tysiąca rubli od Damazego. Brat nie uprzedzał jej o odpowiedzialności za niedoniesienie władzom o zabójstwie, sama zaś dlatego nie doniosła, bo Damazy groził, że ją zastrzeli, a prócz tego była zmieszana. Według jej przypuszczeń przyczyną zabójstwa była zazdrość Damazego, który widział, że ona kocha męża i będzie mu wierna. Mąż jej nie cierpiał Damazego i nie nazywał go inaczej, jak „szubrawiec” i „rozpustnik”. Powodów tej nieprzyjaźni ona nie zna i mąż nigdy o nich jej nie mówił. Zabiwszy Wacława, Damazy ponownie oświadczył się o jej rękę, ale odmówiła mu i tym razem.

#### Wciągnięci.

Zeznania Pianki i Błaskiewiczza, zaprotokółowane w akcie oskarżenia, tu pomijamy, gdyż nie nowego do sprawy nie wnoszą, prócz chyba nazwisk tych dwóch służących, którzy Załogowi i Błaskiewiczowi pomagali przenosić z celi na drogę otomanę, nie wiedząc, co w sobie mieści. Byli to Floryan Wójcik i Jan Boguś.

#### Zeznania Starczewskiego.

Z zeznań Dyonizego Starczewskiego znamiennejsze są następujące.

Kiedy Krzyżanowska zjawiała się w klasztorze, to Damazy Macoch bawił cały czas u Możykowskich, gdzie ona mieszkała. Macoch brał z sobą niekiedy Starczewskiego do Możykowskich, a wtedy Starczewski był świadkiem, jak oboje całowali się z sobą i byli z sobą na „ty”. Po kilku latach trwania tego stosunku chciał Damazy wydać Krzyżanowską za swego rodzzonego brata Franciszka, lecz ona zażądała, iżby Franciszek pierwaj zdał egzamin z czterech klas gimnazjalnych; z tej przyczyny małżeństwo nie doszło do skutku.

O projekcie zaślubin Wacława Macocha z Krzyżanowską powiedział Starczewskiemu Damazy po Wielkanocy 1910 r. Kiedy Starczewski wchodził do celi Damazego podczas bytności Wacława, to słyszał rozmowy prowadzone przez braci podniesionym głosem, przerywali je na jego widok.

O zabiciu Wacława nie wiedział, bo 5 lipca wyjechał za urlopem nieograniczonym, otrzymanym od przeora, żeby znaleźć sobie parafię i wystąpić z klasztoru, Macoch również chciał zrzucić sukienkę zakonną i przejść do duchowieństwa świeckiego.

#### Starczewski w Sieradzu.

Kiedy Starczewski w Sieradzu gościł u swoich rodziców, przyjechał tam i Macoch, który opowiedział, że prosił przeora Welońskiego o urlop, a gdy mu przeor odmówił, Macoch zrobił przeorowi skandal i wyjechał bez urlopu. Oba wtedy wyjechali do Krakowa, Warszawy, Zytomierza, Włocławka, starając się o posady. Wrócili do Częstochowy dopiero 3 września. Nazajutrz Macoch wyjechał i odtąd już się z sobą nie widzieli. Listownie prosił go Damazy o uzyskanie od policmajstra częstochowskiego biletu zapasowego dla Stanisława Załoga, on wszakże nie uczynił zadość tej prośbie. Na co to było potrzebne Macochowi, nie wie, jak również nie pojmuje, dlaczego Macoch prosił go, żeby nikomu nie wskazywał jego adresu. W depeszy, którą Starczewski posłał Macochowi na ręce Jeżewskiego, wyrażenie „wszystko dobrze” znaczyło, że już niema przeszkód do ich wystąpienia z klasztoru. Kiedy 20 września policja rozpoczęła poszukiwania w klasztorze i pokazano mu fotografię za-

bitego Wacława Macocha, natenczas domyślił się że zabójstwo popełnił Damazy, więc zrobiło mu się żal przyjaciela i posłał mu telegram za pośrednictwem ojca swego, na ręce Jeżewskiego, ażeby policji na trop nie naprowadzać i ostrzegł o niebezpieczeństwie. Liczba 31 w końcu tej depeszy oznaczała numer dorożkarza, który pierwszy wymienił nazwisko Damazego Macocha. Przed wysłaniem tej depeszy dwa razy spowiadał Damazego.

#### Zaprzeczenie kradzieży.

Co do kradzieży pieniędzy klasztornych Izidor Starczewski twierdzi, że nigdy ani sam, ani wspólnie z Damazym i Olesińskim nie dopuszczał się tego przestępstwa, nie brał pieniędzy ze Skarbczyka i stanowczo nie pamięta, żeby z Macochem przydybał kiedy Olesińskiego przy Skarbczyku. Nie miał potrzeby przywłaszczania sobie pieniędzy klasztornych, bo nie miał szczególnych wydatków, a na wydatki drobniejsze otrzymywał od Gawelczyka i Olesińskiego kwoty odpowiednie, zapisywane przez nich do ksiąg rachunkowych. Napoje spirytusowe: wódkę, piwo, wino, koniak wydzierał mu klasztor z rozporządzenia Rejmana. Kochankę miał jedną tylko i ta nic go nie kosztowała, bo miała pieniądze własne, za które też odbyła poród w Warszawie i które wydawała na dziecko. Na wyjazd zagranicę dostarczył mu środków przeora. Nigdy też nie zamawiał podrobionych kluczy u Pertkiewicza i Jakóba Starczewskiego.

#### Bazyli Olesiński.

Nie przyznał się też ksiądz Bazyli Olesiński do żadnego z przestępstw za które pociągnięto go do odpowiedzialności. Po śmierci Gawelczyka znalazł w jego celi razem z Macochem listy zastawne na 15,000 rubli, które odniósł Rejmanowi. Jeżeli Macoch mówił o przywłaszczeniu 5000 rub., to widocznie on sam je sobie przywłaszczył. Na trzeci dzień później znalazł w papierach Gawelczyka notatkę o 20 tysiącach rubli, którą także Rejmanowi oddał. Pieniądzy ze Skarbczyka nie brał i nie dawał ich Damazemu, ani Starczewskiemu. Kustosz miał prawo dawać zakonnikom na ich potrzeby do 10 rub. na raz i takie też kwoty pobierał Olesiński od Gawelczyka, gdy ich potrzebował. Raz jeden dostał od niego 50 rub. z rozporządzenia Rejmana, gdy jechał na wesele Macochowej.

#### Zeznanie Pertkiewicza.

Udziału w świętokradztwie nie uznał się również winnym Józef Pertkiewicz. Klucze dorabiał albo podpiłowywał, na zamówienie księży Starczewskiego i Macocha, którym wierzył, jak Bogu, nie podejrzewając, że klucze otworzą drogę do Skarbczyka. Starczewski na pierwszą robotę zadatkował go pięciu rublami, odebrawszy klucze, zapłacił mu w jego mieszkaniu 15 czy 18 rubli; drugą robotę wykonał Pertkiewicz bezpłatnie, dopiero w dwa miesiące później pożyczł od Macocha 10 rub. i dotychczas mu tych pieniędzy nie oddał. Nawet nie Pertkiewicz wykonywał wspomniane roboty, ale powierzał je Kasprzakowi, pracującemu wówczas u jakiegoś ślusarza w Rakowie, pod Częstochową. Imię i adres tego Kasprzaka nie są Pertkiewiczowi znane.

#### Cyganowski.

Lucyan Cyganowski wyznał, że istotnie zrobił pieczęć urzędnika stanu cywilnego parafii Parzymiechy na zamówienie Damazego Macocha, nie przypuszczając, żeby zamawiającym był ktoś inny, a nie proboszcz wspomnianej parafii.

#### Zaprzeczenie zeznań.

Nakoniec Macoch, po sześciomiesięcznym pobycie w więzieniu piotrkowskim, odwołał prawie wszystkie swoje dawniejsze zeznania, między inne mi te, które obwinały Izydora Starczewskiego, Bazylego Olesińskiego i Józefa Pertkiewicza. Z pieniędzy klasztornych żaden z nich nie korzystał, podobnie jak i z 5000 rub. po Gawelczyku. O tem wszystkim, jak również o podrobieniu kluczy przez Pertkiewicza nic mu nie wiadomo. Na Helenę Macochową wydawał tylko te pieniądze, które zbierał od wiernych na Msze św. Pieniądzy takich miał 22,000 rub., a z nich odstąpił Mszy za 8000 rub. Uznał się jednak winnym sfalszowania aktu swego ślubu z Heleną Krzyżanowską i metryki swej śmierci, do czego pieczęć ktoś mu podrobił.

**Znalezione listy.**

Niebawem wykryto przyczynę odwołania takiego.

Mianowicie 21 sierpnia 1911 r. już po ukończeniu śledztwa pierwiastkowego, w biurze prokuratora Sądu Okręgowego Piotrkowskiego otrzymano list w językach polskim i łacińskim; do listu była dołączona karteczka, na której bezimienny autor napisał po rosyjsku — „Ten list znalazł przechodzień, przeszło dwa miesiące temu, przy więzieniu piotrkowskim; a że on dotyczy prawdopodobnie znajdujących się w więzieniu śledczym, przeto list przesyła się, gdzie należy”.

Już na rzut oka list, przysłany przy kartce wydał się napisanym ręką Izydora Starczewskiego. Potwierdziła to ekspertyza kaligrafa i wreszcie przyznał się do tego sam Starczewski. Zarazem stwierdził, że porozumiewa się listownie z Macochem i wytłumaczył, co znaczą niektóre wyrazy łacińskie.

Starczewski listownie prosił Damazego o cofnięcie zeznań, dotyczących udziału Starczewskiego w kradzieży pieniędzy ze Skarbczyka. „Ja nigdy, nigdzie i o nic nie obwiniałem ciebie — pisał między innymi — a zwłaszcza co się tyczy kluczków, to nie przyznałem się dotychczas, ciebie zaś oszukali w Krakowie. Przeciwnie tobie tylko powiedziałem, że się z nią całowałeś, ale to łatwo zmienić, nadmienając, że to było po ślubie. Jedne klucze zrobił dla ciebie Pertkiewicz, drugie — ktoś inny. Trzeba tylko umówić się z Pertkiewiczem. Niech zezna, że on istotnie podrabiał te klucze, ale nie wie, na jaki cel, a ty powiesz, że jeden klucz był od twego pokoju, a drugi od konfesyonału i że te klucze robił człowiek tobie nieznany, gdziekolwiek zagranicą Cesarstwa. Tym sposobem łatwo będzie uniewinnić Pertkiewicza. Niech słowo kradzież nie będzie wspominane; natomiast niech będzie mowa o pieniądzach za Msze, o loteryi, procentach i t. d. Słowem, proszę cię, mój drogi, zmień tak wszystko, co dotyczy kradzieży i kluczy, jak napisałem w poprzednim liście i jak teraz piszę. Jeszcze raz błagam cię w imię Wszystkich Świętych, cofnij zeznania swoje przeciwko mnie; siebie uratujesz i mnie dopomożesz... Oddaję cię opiece Serca Jezusowego, niech Bóg zesła na ciebie wszystkie łaski... Zyczę ci męstwa do spełnienia czynu bohaterkiego, o który proszę... Do Pertkiewicza pisałem, dałem mu plan obrony i poleciłem, aby się z tobą porozumiał”.

**Dozorca Prut.**

Pomocnik naczelnika więzienia Grabski, i starszy dozorca Prut, zrobili rewizję w celi Starczewskiego i znaleźli w skarpetce za łóżkiem 38 listów. Z nich 17 pisał Macoch, 16 Pertkiewicz, a 5 sam Starczewski. Starczewski padł na kolana przed Grabskim, całował go po rękach i prosił o zniszczenie znalezionych listów, bo inaczej zginie. Najdawniejszy z tych listów datowany jest w kwietniu 1911 r.; jednakże widać z treści listów, że korespondencja między nimi zaczęła się o wiele dawniej, a w każdym razie pierwszej niż Macoch w d. 6 maja 1911 r. odwołał swoje zeznania dawniejsze.

Damazey Macoch oświadcza w listach gotowość cofnięcia swych zeznań, nadmienając, że w takim razie powinien i Pertkiewicz zmienić swoje, o czem on zamierza do niego napisać. Wzamin za tę usługę Macoch prosi, żeby Starczewski opowiedział w sądzie, jak Macoch swego stryjeczne-

go brata kochał, pomagał mu pieniądze, starał się o lepszą dlań posadę, cieszył się jego powodzeniem, życzył mu wszelakiego dobra i szczęścia. Jak natomiast ciążył mu stosunek z Heleną, jak martwił się jej niemoralną konduitą i jak się acieszył, kiedy nakoniec wydał ją za mąż i od związków z nią uwolnił się ostatecznie. „Co się zaś tyczy „aur”, — pisze Macoch — to zamierzałem zrobić dla ciebie niewielki zapas i w tym celu mieniłem, gdzie się zdarzyło, ale potem zaniechałem”.

Pertkiewicz w pierwszych swych listach odrzuca gburowato rady Starczewskiego, ale wreszcie ustępuje przed jego pogroźkami i decyduje się cofnąć także swoje zeznania, lecz dopiero w sądzie.

Zagubienie listu, który później dostał się do biura prokuratora, zaniepokoiło początkowo więźniów, ale nabrali otuchy, widząc, że długo nie było słyhać o tym liście. Uspokajający w tym względzie list napisał do Starczewskiego Pertkiewicz.

Badani na śledztwie pierwiastkowym z powodu powyższej korespondencji zeznali —

1. Izidor Starczewski, że listy miały na celu, ażeby ich zeznania na sądzie były z sobą zgodne i że aresztant, który list zanosił, niekiedy razem z odpowiedzią zwracał także i list, będący przyczyną odpowiedzi.

2. Pertkiewicz, że żadnych listów nie pisał do Starczewskiego i Macocha, że od nich też żadnych listów nie odbierał, a znalezione u Starczewskiego pisał sam Starczewski.

3. Macoch — że listy pisał na prośbę Starczewskiego, oraz że wszystkie jego dawniejsze zeznania, dotyczące Starczewskiego i Olesińskiego, są prawdziwe; wreszcie, że słowo „aur” znaczy złote monety, które on składał u Heleny, nie mówiąc jej, że są kradzione ze Skarbczyka i które też u niej znaleziono.

4. Helena Macochowa — że złote dukaty, znalezione u niej przy aresztowaniu, włożył jej bez jej wiadomości prawdopodobnie Macoch, razem z innymi kosztownościami.

Stanisław Załóg ukrył się i w dalszym ciągu jest poszukiwany.

**Wnioski prokuratora.**

Oskarżenia są tedy:

1. Ksiądz paulin Damazy Macoch, że wezwał swego stryjecznego brata, Wacława Macocha, z Warszawy do siebie celem zabicia go, i zamiaru swego dokonał, zadając śpiącemu Wacławowi kilka śmiertelnych ran toporem, skutkiem czego Wacław umarł.

Włościanin Wincenty Pianko, mieszczanin, Józef Franciszek Damazy Błasikiewicz, mieszczanka, Helena Katarzyna Macochowa i ksiądz paulin Izidor Starczewski, że nie przyjmując udziału w zabiciu, ale wiedząc o niem, uczestniczyli w ukrywaniu zarówno przestępstwa jak i osób, które brały udział w tem przestępstwie.

2. Ciż sami Macoch i Starczewski, że za wspólnem porozumieniem w czasie od 1908 do 1910 r. pochwycili z zamkniętej kasy — Skarbczyka około 9000 rub. pieniędzy klasztornych, posługując się na ten cel kluczami podrobionymi.

Mieszczanin Józef Pertkiewicz, że nie dopuszczając się sam tego świętokradztwa, dopomagał doniego, dorabiając klucze w widokach własnej korzyści.

Helena Macochowa, że nie dopuszczając się

sama kradzieży, korzystała z pieniędzy, dostarczonych jej przez Macocha, mimo że wiedziała o pochodzeniu tych pieniędzy.

Ksiądz paulin Bazyli Olesiński, że w czasie od 1907 do 1910 r. z rozmysłem pochwycił ze Skarbczyka około 2000 rub. pieniędzy klasztornych.

3. Ciż Macoch i Olesiński, że za wspólnem porozumieniem pochwycili w celi zmarłego księdza Bonawentury Gawelczyka 5000 rub. listami zastawnymi, stanowiącymi własność Gawelczyka.

4. Damazy Macoch, że w r. 1909 w Częstochowie dla celów osobistych sfałszował akt swego ślubu z Heleną Krzyżanowską, jakoby odbytego w d. 10 lutego tegoż roku i metrykę swojej śmierci, nastąpionej jakoby 22 lutego tegoż roku i że dla sporządzenia tych dokumentów podrobił przy pomocy innej osoby pieczęć urzędnika stanu cywilnego parafii Parzymiechy.

Helena Macochowa, że nie przyjmując udziału w sporządzeniu sfałszowanych dokumentów, korzystała z nich świadomie, dla celów osobistych, gdy pod imieniem Heleny Macochowej występowała w związek małżeński z Wacławem Macochem.

5. Mieszczanin Lucyan Władysław Cyganowski, że roku 1909 w Częstochowie, wbrew przepisom, zrobił pieczęć urzędnika stanu cywilnego parafii Parzymiechy na obstatunek księdza Damazego Macocha, jakkolwiek wiedział, że Macoch nie jest proboszczem tej parafii, ani upoważnienia właściwego nie okazał.

**Lista świadków.**

Arbuzow Wasili, Bajrasz Jan, Banasik Jan, Bernatowiczowa Józefa, Bokalska Teodozya, Bulzacki Julian, Chęciński Jan, Cudak Marcin, Czapl Paweł, Czesnakow Konstanty, Dakowski Aleksander, Denisow Wasyli, Dąbrowski Jan, Filipowicz Feliks, Falski Bronisław, Feliksik Jan, Gólis Józef, Grudziński Edmund, Grabski Władysław, Grabowska Izabela, Gruszczyński Kazimierz, Hiszpańska Zofia, Jasiński Henryk, Józwiak Andrzej, Juraszek Stanisław, Jeżewski Adam, Jeżewska Anna, Kaczmarek Aleksy, Koceła Antoni, Klec Piotr, Konradzki Kazimierz, Kubicki Stefan, Krawczyński Antoni, Karwasiński Walery, Kosmala Marcyanna, Krzyżanowski Wacław, Kurnatowski Ludwik, Kulanowicz Anna, Lewon Semen, Lejdenius Leonid, Łabudziński Michał, Macoch Franciszek, Macoch Roch, Macoch Franciszek Bronisław, Majcher Walerya, Możykowski Jan, Malec Franciszek, Morgez Gertruda, Machuderski Wojciech, Maciejewski Albert, Malinowski Józef, Otrąbek Adam, Ostrowski Mieczysław, Ostrowska Antonina, Olszewicz Wincenty, Płaszczuk Franciszek, Piwko Maksym, Pawlak Stanisław, Potok Szlama Jusek, Potok Rachela, Prut Joachim, Przeździecki Pius, Pyżalski Stanisław, Piechowski Bolesław, Rejman Euzebiusz, Rogolski Maciej, Rogus Jan, Sosnowski Paweł, Sobociński Władysław, Smoczyńska Magdalena, Sineńczenko Cyryl, Sobak Marcin, Starczewski Jakób, Szymański Karol, Sinowiczówna Wiktorya, Iestewicz Marceł, Toczyłowski Aleksander, Trubecki Józef, Wilinger Szymon, Wójcik Floryan, Wadas Roman, Wadas Wincenty, Weloński Justyn, Wybraniec Michał, Wygora Wojciech, Wysewicz Stanisław, Zajączkowska Zofia, Zajączkowski Michał.